

RECENZJE, SPRAWOZDANIA, VARIA

JACEK WORONIECKI OP

Refleksje nad „Bytem” Stefana Swieżawskiego¹
Reflections on „Being” (“Byt”) by Stefan Swieżawski

Nie spodziewałem się, aby mi wypadło na starość zabrać się raz jeszcze do metafizyki, którą jakieś niespełna pięćdziesiąt lat temu przerabiałem. Gdy jednak znalazła się na mym stole książka Stefana Swieżawskiego pt. „Byt — zagadnienia metafizyki tomistycznej”, nie oparłem się chęci rozcięcia jej i rozpoczęcia czytania, a w miarę jak się posuwałem naprzód, budziły się w mej pamięci dawniej przemyślane zagadnienia i stawały przed umysłem w dziwnie odświeżonej postaci. Toteż książkę przeczytałem, jak się mówi od deski do deski a teraz pragnę się podzielić myślami, które mi nasunęła. Nie będzie to recenzja a tylko refleksje starego tomisty.

Najpierw zwrócę uwagę na to, że w osobie jej autora mamy zjawisko dotąd niespotykane na naszym gruncie, człowieka świeckiego, który nie miał możliwości przesłuchać na ławie szkolnej całokształtu filozofii tomistycznej, lecz poznał ją samodzielnie wysiłkiem już po ukończeniu studiów filozoficznych. To odbiło na jego pracy wyraźne piętno i nadaje jej szczególną wartość. Wiemy dobrze, że filozofię tzw. chrześcijańską — Swieżawski doskonale określa w jakim sensie przysługuje jej ta nazwa, a w jakim nie — studiowało do niedawna jedno tylko duchowieństwo i to przeważnie nie dla niej samej, ale dla doniosłości, którą posiada jako podłoże studiów teologicznych. Dopiero w końcu XIX w. zaczynamy spotykać świeckich, którzy się nią interesują z początku raczej z punktu widzenia historycznego, jako to de Wulf, Baumker i Hertnig, a później i dla niej samej, jak dwaj najwybitniejsi tomiści francuscy Maritain i Gilson. Stosunek ich do tomizmu jest nieco inny niż u duchownych, a tłumaczy się to tym, że podczas gdy ci ostatni zaczynają od niego a później dopiero, gdy chcą się oddać filozofii,

¹ Rękopis z Archiwum Zgromadzenia Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi w Zielonce sygn. APPD S39/139. Niniejsza recenzja o. Jacka Woronieckiego nie zachowała się w całości.

poznają dokładniej inne jej systemy, dawne czy współczesne, to pierwsi przeważnie dochodzą do tomizmu przebrnąwszy najpierw przez tę istną dżungłę zwalczających się nawzajem doktryn filozoficznych.

Pierwsza droga jest drogą normalną w programie studiów... [kościelnych] i uniwersalistyczna myśl tomistyczna, gdy się ją dobrze uchwyci, daje doskonałe ramy, które w wysokim stopniu pomagają we właściwym ocenieniu wszystkich innych partykularystycznych systemów filozoficznych. Zdarza się jednak, że poznana powierzchownie i jednostronnie nie daje tego szerokiego horyzontu i wtedy w połączeniu z innymi doktrynami filozoficznymi prowadzi do kompilacji bez wewnętrznej jedności, a przeto i bez wielkiej wartości doktrynalnej. Można by wskazać kilka przykładów takich spaczonych umysłów w ostatniej dobie, których nieszczęściem było, że chrześcijańską doktrynę filozoficzną, od której zaczęli, nie podano im jak należy, ale że ich nawet do niej silnie zrażono.

Druga droga, która poprzez studia wszystkich systemów filozofii doprowadza do tomizmu będzie zawsze czymś rzadszym, powiedzmy nawet wyjątkowym, póki tomizm nie będzie *ex professo* wykładany na wydziałach filozoficznych. Kto po niej dojdzie do poznania doktryny tomistycznej, będzie zawsze narażony na to, że może nie dość systematycznie ją pozna w jej całości. Natomiast posiada ona tę przewagę, że daje większą umiejętność przedstawiania owej filozofii odwiecznej — *philosophia perennis* — w dzisiejszym nowożytnym języku filozoficznym takim, jakim się dziś posługują zwolennicy różnych kierunków w tej dziedzinie myśli. Z tym jednocześnie umysł się zaostrza nie tylko na różnice między doktrynami partykularystycznymi a uniwersalistycznym tomizmem, ale co o wiele ważniejsze na punkty stykowe, na to wszystko, co w dorobku filozoficznym ostatnich siedmiu wieków jest pozytywnego, twórczego i co winno być wcielone do odwiecznej syntezy filozofii chrześcijańskiej.

Wstępne te myśli były konieczne, aby wyznaczyć właściwe miejsce Stefana Świeżawskiego w dziejach tomizmu w Polsce i aby ocenić należycie jego książkę. I on, podobnie jak Maritain i Gilson — nic przeto dziwnego, że na nich się tylokrotnie powołuje — szkolnego kursu filozofii chrześcijańskiej nie przeszedł nigdy, a doszedł do jej poznania samodzielny wysiłkiem po zapoznaniu się uprzednio z nowoczesną filozofią w różnych jej zabarwieniach. Rzeczą fachowej krytyki będzie ocenić szczegółowo, w jakim stopniu praca jego oddaje w całości autentyczną doktrynę św. Tomasza i jego szkoły. Można się spodziewać, że na niejednym punkcie wywoła ona dyskusje i krytyki, co będzie najlepszym

dowodem uznania dla pracy, którą autor w nią włożył. Ja chcę tylko podkreślić pewne jej cechy, które, gdy idzie o uprzystępnienie tomizmu świeckim szczególnie tym, którzy z łaciną nie są zbyt obcy, mogą oddać poważne usługi.

Zacznijmy od języka. Język Swieżawskiego jest bardziej uniezależniony od *tæius* scholastycznej niż to ma miejsce w polskich pracach nas, tomistów, którzyśmy się na łacińskiej terminologii filozoficznej kształcili. Kto by mało z metafizyką obeznany chciał porównać jego pracę z metafizyką ks. Gabryła napisaną niemal pół wieku temu, ten mógłby mieć poważne wątpliwości czy to jest ta sama doktryna². Jest rzeczą widoczną, że autor nie zmuszał się do pisania jakimś nowożytnym językiem filozoficznym. Nie! On w nim istotnie przemyślał podstawowe zagadnienia pierwszej filozofii, dzięki czemu jego wykład jest w gruncie zupełnie przystępny dla umysłów zaprawionych do filozoficznego myślenia. Nie było to rzeczą łatwą, toteż i czytelnik w czasie lektury nieraz się zatrzyma i nie chwyci wnet toku rozumowania, nim się z użytymi terminami otrzaska. Sądzę jednak, że te trudności nie zatrzymują żadnego poważnego umysłu i nie sprawią, aby książkę odłożył nie dokończywszy jej lektury. Winien on sobie zdawać sprawę, że stworzenie polskiej terminologii metafizycznej to praca pionierska, wymagająca czasu i wspólnego wysiłku grona pracowników. Swieżawski rozpoczął ją bardzo udatnie: nie cofnął się przed neologizmami, z których niejeden utrzyma się zapewne na stałe i co ważniejsza często sięgnął do mowy potocznej, w której się kryje tak cenna dla metafizyki filozofia zdrowego rozsądku. Nie cofnął się nawet przed używaniem modnych wyrazów powstałych w ostatniej dobie, jak np. gdy nazywa analogię i abstrakcję „chwydami filozoficznymi”.

² Stefan Swieżawski w swoim *Bycie* (wyd. I z 1948) podkreśla, że jego praca nie jest ani podręcznikiem akademickim, ani monografią, a nawet pracą naukową (s. 5), co można potraktować jako przekorę ze strony jej Autora. Swieżawski wyraźnie nawiązuje w nim do tomizmu egzystencjalnego É. Gilsona i J. Maritaina (s. 7). Faktycznie praca jest napisana w klarowny i przystępny sposób, co ułatwia jej lekturę. Franciszka Gabryła *Metafizyka ogólna czyli nauka o bycie* (Kraków 1906, s. 528) stanowi jeden z pierwszych podręczników do metafizyki napisanej w duchu filozofii neoscholastycznej — tomizmu tradycyjnego i lowańskiego. Różnice w ujęciach istnieją i są podyktowane nie tylko sformalizowanym językiem podręcznika Gabryła i co ważniejsze sposobem odczytania metafizyki Akwinaty, ale precyzyjniejszym wykładem jego metafizyki *esse*, wyprowadzonym przez Swieżawskiego od Gilsona. Wydaje się, iż podręcznik ks. Gabryła, pomimo tej różnicy, posiada także cenne walory dydaktyczne i apologetyczne, wpisując się w filozofię *militans* i *perennis*. Zob. M. Krasnodębski, *W obronie człowieka. Zarys antropologii filozoficznej Franciszka Gabryła (1866–1914)*, Warszawa–Radzymin 2020 (przyp. redakcji).

Grzegorz Baczewski, Marcin Wasilewski, *Źródła do epikurejskiej etyki wychowawczej*, Wydawnictwo Akademii im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2020, ss. 250, ISBN 978-83-66703-00-1

Grzegorz Baczewski, Marcin Wasilewski, *Sources for Epicurean educational ethics*, Academy of Jakub from Paradyż Publishing House, Gorzów Wielkopolski 2020, p. 250, ISBN 978-83-66703-00-1

Grzegorz Baczewski, Marcin Wasilewski, *Chrestomatia pedagogiczna świata starożytnego (ChPS)*, Wydawnictwo Akademii im. Jakuba z Paradyża, Gorzów Wielkopolski 2023, s. 345, ISBN 978-83-67705-05-9

Grzegorz Baczewski, Marcin Wasilewski, *Pedagogical chrestomatia of the ancient world*, Academy of Jakub from Paradyż Publishing House, Gorzów Wielkopolski 2023, p. 345, ISBN 978-83-66705-05-9

W ostatnim czasie miałem okazję dokładnie przeczytać i przeanalizować dwie interesujące książki dr. hab. Marcina Wasilewskiego dotyczące problematyki związanej z filozofią wychowania. Pierwsza z nich nosi tytuł *Źródła do epikurejskiej etyki wychowawczej*. Etyka wychowawcza to dziedzina filozofii zajmująca się badaniem norm, wartości, zasad moralnych oraz ich zastosowania w kontekście wychowania i edukacji. Koncentruje się głównie na badaniu etycznych aspektów procesu edukacyjno-wychowawczego, roli nauczycieli w tym procesie, jego celów oraz wpływu na rozwój moralny jednostki. Elementy etyki wychowawczej obejmują wartości i cele edukacji, określając fundamentalne wartości, którymi należy się kierować w procesie wychowawczo-dydaktycznym. Są wśród nich na przykład: sprawiedliwość, uczciwość, odpowiedzialność, empatia czy szacunek dla innych. Obejmują również kształtowanie charakteru, skupiając się zwłaszcza na wyrabianiu w uczniach moralnych cnót, uczeniu moralnych zasad, budowaniu umiejętności rozpoznawania i podejmowania właściwych decyzji moralnych w życiu. Etyka wychowawcza analizując rolę nauczyciela w tym procesie wskazuje na niego jako na wzorzec moralny i edukacyjny dla uczniów. Nauczyciele są często kluczowi w kształtowaniu postaw i wartości młodych ludzi. Badając metody nauczania, etyka wychowawcza wskazuje na takie metody, które promują rozwój moralny uczniów i integrację wiedzy naukowej z wartościami moralnymi, co stwarza uczniom szansę na praktyczne stosowanie

zasad etycznych w przyszłości w ich życiu. Nauka ta pomaga też w zrozumieniu procesów moralnego rozwoju uczniów, kwestii dylematów etycznych i ich wpływu na decyzje jednostki. Etyka wychowawcza bada także kwestie etyczne związane z życiem w szkole, takie jak: dyscyplina, sprawiedliwość, równość, szacunek wobec innych uczniów oraz nauczycieli. Stara się też ustalić, jakie normy moralne przekazywać w procesie pedagogicznym, nie tylko korzystne dla indywidualnego rozwoju moralnego indywidualnych uczniów, lecz także ich związku z moralną sferą życia społecznego.

Autor książki skupia się na myśli Epikura i jego szkoły filozoficznej, gdyż ma ona znaczny wkład w dzieje etyki wychowawczej i pedagogiki europejskiej. Epikur (341–279 p.n.e.) był starożytnym greckim filozofem, urodzonym na wyspie Samos, który założył w Atenach słynną szkołę filozoficzną zwaną *Ogrodem*. Nazwę swą zawdzięcza ona ogrodowi usytuowanemu w połowie drogi pomiędzy szkołą stoików i platoników, który służył jako miejsce spotkań Epikura z uczniami. Nad wejściem do *Ogrodu* znajdował się napis: *Gościu, tutaj będzie ci dobrze, tutaj dobrem najwyższym jest rozkosz*. Szkoła Epikura liczyła niewielu uczniów. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć Metrodora i Hermarcha. Epikur przyjmował do swojej szkoły również kobiety i niewolników, co było czymś wyjątkowym w tamtych czasach. Z bardzo bogatej, bo liczącej około 300 dzieł, twórczości Epikura zachowała się tylko ich niewielka ilość. Są to głównie fragmenty jego *Zasad* i odnalezione w Herkulanum części jego 37 ksiąg dzieła *O naturze*. W X księdze *Żywotów słynnych filozofów* autorstwa Diogenesa Laertiosa przechowały się natomiast: testament i trzy listy Epikura, w tym najśłynniejszy z nich *List do Monojkeusa*. Inne zachowane dla potomności fragmenty to relacje z drugiej ręki na temat tej twórczości. Możemy je znaleźć w całej starożytnej literaturze greckiej i rzymskiej. Do przekazania potomnym treści epikureizmu najbardziej przyczynił się obszerny poemat rzymskiego epikurejczyka Lukrecjusza: *O naturze rzeczy*, w którym w poetyckiej formie dokładnie opisał on poglądy Epikura. Archeolodzy odkryli także obszerne fragmenty nauk epikurejskich wypisane na ścianach portyku w Onajandzie na terenach dzisiejszej Turcji. Nauczanie Epikura skupiało się na dążeniu do osiągnięcia szczęścia poprzez uzyskanie spokoju umysłu (ataraksji), który jest wynikiem umiarkowanej przyjemności i unikania bólu. Jego zdaniem, prawdziwa przyjemność polega nie na hedonizmie czy skupianiu się wyłącznie na przyjemnościach zmysłowych, lecz na prostych przyjemnościach

dnia codziennego, na cieszeniu się naturą, życiem, przyjaźnią, wiedzą. Epikur podkreślał też, że należy pozbyć się strachu przed śmiercią i bogami, gdyż śmierci nie ma dopóki się żyje, a gdy się umrze, to już się nie istnieje i niczego nie odczuwa, zaś bogowie nie zajmują się sprawami ludzi. Jest to naturalistyczny i deistyczny wymiar jego filozofii.

Marcin Wasilewski wybrał z tego, co przetrwało z twórczości epikurejczyków, wszystkie fragmenty odnoszące się do wychowania. Z analizy jego książki można wysnuć ciekawe wnioski dotyczące epikurejskiej etyki wychowawczej. Okazuje się, że podejście wychowawcze epikurejczyków opierało się na kilku istotnych założeniach. Nauczali, że ważna jest w życiu przyjemność trwała, a nie chwilowa. Ważne jest również unikanie cierpienia. Z tego względu w wychowaniu dzieci i młodzieży promowali zdrowe nawyki i cnoty, zwłaszcza cnotę umiarkowania, które przynosiły długotrwałą satysfakcję, minimalizowały cierpienie i prowadziły do spokoju ducha. Epikurejczycy kładli też duży nacisk na rozwój intelektualny i fizyczny jednostki. Wychowanie miało według nich na celu rozwijanie zdolności intelektualnych poprzez edukację, refleksję i rozwój tych umiejętności, które mogłyby się przyczynić do osiągnięcia trwałego szczęścia. Wychowanie w duchu epikurejskim skupiało się również na umiarze i unikaniu nadmiaru we wszystkich dziedzinach życia. Dzieci miały być uczone, jak osiągnąć równowagę pomiędzy przyjemnościami, a unikaniem bólu poprzez obywanie się bez nadmiernych przyjemności, które mogłyby w rezultacie prowadzić do długotrwałego cierpienia. Chodziło o to, by nauczyć je cieszenia się przyjemnościami prostymi, wynikłymi z zaspokojenia podstawowych potrzeb człowieka i odrzucania zbędnych, nienaturalnych pragnień. Epikurejczycy wierzyli, że cnota, rozumiana jako umiejętność osiągania umiarkowanej przyjemności i unikania nadmiaru, była kluczowa dla osiągnięcia trwałego stanu szczęścia, czyli spokoju ducha — ataraksji. Wychowanie zatem miało promować te właśnie wartości, zachęcając do rozwoju charakteru opartego na umiarze i rozsądku. Epikur i jego następcy cenili bardzo przyjaźń i relacje międzyludzkie i uważali je za istotne dla szczęśliwego życia. Ich etyka wychowawcza kładła zatem nacisk na rozwój zdrowych relacji, empatii, wspierania innych w osiąganiu szczęścia. Niezwykle ważna była dla nich kwestia nawiązywania przyjaźni. Rezultatem epikurejskiej etyki wychowawczej miało być ukształtowanie człowieka o zdrowych nawykach i zasadach, zrównoważonych i umiarkowanych, o rozwiniętym bogactwie charakteru, który miał prowadzić do stanu spełnienia życiowego i trwałego

szczęścia. Wydaje się, że wiele elementów pedagogiki i etyki wychowawczej w ujęciu Epikura jest popularnych we współczesnych nurtach pedagogiki, zwłaszcza europejskiej.

W każdej cywilizacji wychowanie młodego pokolenia stanowi jedno z jej najważniejszych zadań. Badania archeologiczne potwierdzają istnienie szkół i materiałów używanych do kształcenia oraz wychowywania dzieci i młodzieży, na całym świecie we wszystkich epokach historycznych. W starożytnym świecie istniało na przykład wiele dzieł i tekstów, które można uznać za rodzaj tzw. chrestomatii pedagogicznej, czyli zestawu tekstów przeznaczonych do nauki. Teksty te zawierały różnorodne treści odnoszące się do wychowania, nie zaś tylko do przekazywania wiedzy teoretycznej. Znajdujemy w nich treści związane z etyką, moralnością, filozofią, naukami przyrodniczymi czy też literaturą, które były wykorzystywane w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Dr hab. Marcin Wasilewski zebrał i opublikował książkę zawierającą właśnie taki zestaw tekstów, zatytułowany *Chrestomatia pedagogiczna świata starożytnego (ChPS)*. Trzeba podziwiać olbrzymi wkład pracy autora, który pokusił się o zebranie i uporządkowanie fragmentów pism pedagogicznych nie tylko z obszaru starożytnej cywilizacji europejskiej, zwłaszcza greckiej i rzymskiej, lecz także z Egiptu, Mezopotamii, Izraela, Persji, Indii, Chin, obszarów celtyckich, germańskich oraz amerykańskich Azteków i Inków. Publikacja ta uzupełnia brak w polskiej akademickiej dydaktyce historii edukacji. Rozszerza ona teoretyczny materiał zawarty w podręcznikach historii pedagogiki o źródłowe teksty ze wszystkich cywilizacji starożytnych, dotyczące wychowania i edukacji. Stanowi także cenną pomoc w historycznych badaniach naukowych nad wychowaniem i edukacją. Autor prezentuje fragmenty klasycznych dzieł pedagogicznych, jak: *Państwo* Platona, *Iliada* i *Odyseja* Homera, filozoficznych dzieł Konfucjusza, Buddy, Zaratustry oraz z wielu mniej znanych lub wręcz zapomnianych przez potomność. Naukowa sumienność i dokładność, z jaką autor dokonał wyboru i redakcji pism, z pewnością będzie bardzo pomocna w pracy studentów i naukowców. Książka zawiera bowiem wyczerpujące informacje o źródłach, z których pochodzą wybrane fragmenty. Przedstawia również historię podobnych przedsięwzięć redakcyjnych, jak ta, na świecie i w Polsce, wskazując na ich zalety oraz wady. Autor wskazuje również, gdzie zainteresowani tą tematyką mogą poszerzyć swoją wiedzę o chrestomatie opracowane w innych językach niż język polski. Wymienia też wcześniejsze polskie opracowania, które jednakże nie obejmują

innych cywilizacji poza europejską. Chciałbym zachęcić wszystkich zainteresowanych tematyką starożytnego wychowania i etyki do lektury obu prac naukowych dr hab. Marcina Wasilewskiego.

Dr Grzegorz Baczewski
Collegium Verum w Warszawie
e-mail: gregorius74@wp.pl

***Stefan Szary, Być sobą. Autorefleksja terapeutyczna,
Wydawnictwo von borowiecky, Radzymin 2023, s. 163,
ISBN 978-83-66480-87-2.***

***Stefan Szary, To be yourself. Therapeutic self-reflection,
Von borowiecky Publishing House, Radzymin 2023, pp. 163,
ISBN 978-83-66480-87-2.***

Mogłoby się wydawać, że nie ma nic prostszego, niż „być sobą”. Ot, po prostu, powie ktoś, być i już. Nic nadzwyczajnego. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej zestawieniu tych dwóch krótkich słów, okaże się ono ciekawą konstrukcją. Jest złożeniem bezosobowej formy bezokolicznika „być” i tym drugim, indywidualnym, spersonalizowanym określeniem konkretnego podmiotu, „wykonawcy” tej „czynności”. Czyli „kim?” — a może nawet „kims”? „Bycie sobą” nosi w sobie podmiot domyślny. Do kogo jest więc zaadresowane? Odkrywam ze zdumieniem: wprost do mnie. A zatem nie chodzi o jakieś tam, byle jakie bycie. Owo bycie zespolone jest z odkryciem: aha? To „ja”! Zaczynam rozumieć, że wobec własnego „ja” trudno mi będzie przejść obojętnie. No, nie da się. Równocześnie trzeba więc uporać się z „być”. Czyli jak to: być „ja”? Czyli nie być „nie-ja”. To jest nie być, kimś innym, niż „ja”. Więcej, nie być kimś innym, niż „ja jestem”. Nie być kimś innym, niż jestem, implikuje konieczność zdobycia wiedzy: „kim jestem”? Kim naprawdę jestem? Wówczas zaczyna się przygoda. Jeśli tylko odrobinę zostanie wprowadzony w ruch wysiłek myślenia, rodzą się pytania. Wiele pytań. Zwątpień. Myśleć i wątpić? Umysł będzie próbował nadać owym myślom wspólny mianownik, ale czy to jest realne? Przecież trzeba będzie zapytać nie tylko o moje „ja”, ale również o moje „być”. Jak jednak owo „być”, a może nawet „stawać się”, „pozostać” — zrealizować w życiu, czyli zastosować w praktyce? Nie wygląda to zatem na „oczywistą oczywistość”...

Czy taka prowokacja przyświecała Autorowi umiarkowanie obszernej książeczki, którą można zabrać ze sobą w podróż bez obawy o konieczność poniesienia opłaty za nadbagaż? Nie wiem. Dająca się łatwo ukryć w większej kieszeni płaszcza publikacja liczy 163 strony. Kartkując je można zauważyć przejrzysty układ, porządek, oszczędność słów i... personalizm antropologiczny. To jest, mówiąc ludzkim językiem: brak anonimowości. Świadczy o tym nawet zamieszczony na końcu książki indeks osób: nikt z zaproszonych

do współtworzenia tej pracy nie jest bezimienny. Każdy otrzymał należne miejsce. To wyjątkowe audytorium, o ile dobrze policzyłem, stanowi, oprócz Autora, a wraz z mistrzem Vincentem van Goghkiem, twórcą zamieszczonego na okładce książki wymownego obrazu „U progu wieczności”, całkiem liczną grupę 177 wybitnych osobistości. Chcecie Państwo ich poznać? A może już znacie przynajmniej niektórych? Stała się zatem dziwna rzecz: wszystkich nas razem, owo dostojne audytorium i skromnego czytelnika, Autor zaprosił do wspólnej refleksji. Łącząc metaforę tytułową z przesłaniem Van Gogha można z przekazem tę „startową” ideę uzupełnić. Autor chce razem z nami zrozumieć, jak „być sobą... u progu wieczności”? Mimo że w podtytule zdaje się ów wysiłek podejmować samodzielnie, nazywając go „autorefleksją terapeutyczną”, niech nas nie zwiedzie niewinny podstęp. Podejmując lekturę, wszyscy zostaliśmy zaprzęgnięci do roboty. Jednym z podstawowych paradygmatów myślenia ekonomicznego jest świadomość, że to lenistwo jest faktycznym motorem rozwoju gospodarczego. A jeśli ten paradygmat działa skutecznie również na gruncie filozoficznym?

Innym, kluczowym źródłem konkurencyjności gospodarki jest... współpraca. Ale przed czytelnikiem otwiera się przestrzeń „gospodarowania myśleniem”. Rozumiem już, dlaczego aż tylu, i to jakich, nas potrzeba. Proszę się jednak nie obawiać. W zgromadzonym przez Autora towarzystwie nie można czuć się nieswojo. Czytam, a właściwie pochłaniam kolejne kartki i — jak się zdaje — z wzajemnością — kłaniam się ludziom autentycznym, mocarzom ducha, tytanom pracowitości i wielkiej pokory. Kto wie, czy prędzej oni nie odczuliby dystansu wobec naszego „ego”, niż my sami. Przed ciężarem własnego „ego” można się obronić. W trudnych chwilach warto wspomnieć zabawną myśl, którą lubi powtarzać papież Franciszek. „Wiecie Państwo, jak Argentyńczyk popełnia samobójstwo? Wchodzi na swoje *ego* i skacze”. Zadbajmy więc, by nie stała nam się żadna krzywda. W każdym razie, profesorowi Stefanowi Szaremu, rektorowi poznańskiej Wyższej Szkoły Edukacji i Terapii, przyznającemu się do dziedzictwa filozoficznej szkoły księdza Józefa Tischnera, udało się wyrwać „na chwilę” zatroskanego o bieżące sprawy człowieka z codziennej rutyny i... zmusić do zastanowienia. Już sam tytuł uchwyconej w dłonie książki: „Być sobą” każe pomyśleć: o co, albo o kogo właściwie chodzi?

Czytam. Ksiądz Tischner przypomniał mi na starcie, że „filozofia stawia sobie za zadanie wyjaśnienie tego, co znajduje się u podstaw naszego myśle-

nia i co jest »niby jasne, a niejasne«...»¹. Rzetelny badacz uruchomiłby w tym momencie ontologię czasowo określonego przedmiotu indywidualnego. Czyli powinien sięgnąć do fundamentów myślenia, próbując określić podstawę „bycia sobą”. W końcu, chcieć zrozumieć filozofa, oznacza zgodzić się na przyjęcie jego sposobu rozumowania. Zatem, spotkać, odczytać i zrozumieć profesora Szarego oznacza razem z nim wyruszyć w drogę... poznania. A nawet: do Poznania, miejsca (*genius loci*), gdzie pracuje i tworzy Stefan Szary.

Wracam na chwilę do przedmiotu poznania. Trzeba równocześnie zwiększyć swoje szanse w tym niełatwym dyskursie i zaprosić do pomocy dobrego przewodnika. Ponadto zrobić to tak, by nie podkraść dostojnej osoby z audytorium goszczącym już w publikacji profesora Szarego. Rzykując nieco, zaprosiłem Romana Ingardena. Wraz z Mistrzem polskiej fenomenologii wypada pomyśleć, co oznaczać może „bycie sobą” dla owego indywidualnego przedmiotu — jeśli nie jego tożsamość. Czy to, że nie jest on czymś innym, „czymś drugim”, ale „w sobie jest sobą samym”? Jest więc takim „we wszystkim, co mu przysługuje w całym swym zasięgu bytowym”², jako podmiot własności. Owo „bycie” szczególnym momentem formalnym przedmiotu, które umożliwia własności. Równocześnie wydaje się, że „bycie sobą” nie oznacza nic innego, „jak [to] tylko, że przedmiot jest — dzięki ukonstytuowaniu go przez jedną naturę — cały »jeden i ten sam«”³. Zatem „być”, więcej, „być sobą”, oznacza, że ów postrzegany tak przedmiot poznania — jak zauważa Ingarden — „od pierwszej chwili swojego istnienia wciąż pozostaje sobą (...) a nie staje się jakimś drugim przedmiotem”⁴.

Faktycznie jednak refleksje nad byciem sobą nie powinny skłaniać się ku „uprzedmiotowieniu”. W szczególności dotyczą bowiem człowieka, jego struktury, natury, działania i postępowania. Nie próbuję więc „bycia” odczłowieczyć. Tak po ludzku chodzi przecież o to, by „czuć się sobą”, co — jak podpowiada Roman Ingarden — jest stanem „pierwotnym, nie dającym się już do niczego innego sprowadzić, leżącym u podłoża wszystkich innych sposobów [poznania] i zachowania”⁵. To „bycie” ma charakter podmiotowy, integralny, pozwalając czuć „samego siebie jako jednego i tego samego, [jednego] podmiotu, jako

¹ J. Tischner, *Krótki przewodnik po życiu. Teksty nieznanne*, Kraków 2017, s. 73.

² R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, tłum. Da. Gierulanka, t. II, cz. 1, Warszawa 1987, s. 415.

³ Tamże, s. 420.

⁴ Tamże, s. 420.

⁵ Tamże, s. 423.

tego samego »ja«⁶. Odkrywam więc, że dotyczy to także mojego zachowania. Zgadzam się z Ingardenem, że „nic z moich sposobów zachowania się w ogóle nie dawałoby się przeprowadzić, gdyby choć na chwilę tego poczucia [jedności, integralności] zabrakło”⁷. Poczucia, że „jestem”.

Owszem, mogę również pomyśleć o moim „byciu” dynamicznie, poprzez „stawanie się”. W tym miejscu warto przypomnieć sobie wszystkie te zaczepki, z których wynika pewien imperatyw, że „ja”, choć wolę pomyśleć: „ktoś” — „powinien być sobą”, „powinien stać się sobą”, czy „zdobyć się na bycie sobą”. Ale czy dla „bycia sobą” wystarczy zachowanie siebie „tylko” takim, jakim się jest? Czy można „być sobą” nie okazując tego, nie dając temu żadnego wyrazu? Czy faktycznie jest się sobą, nie okazując tego? Zatem, konstatuuję z uśmiechem, mam się „przejawiać”? Myślę o tym, jak trudno będzie mi stwierdzić o samym sobie, że „jestem sobą”, jeśli nie zaistnieję, jako „będący sobą”. Każde moje działanie, mój przejaw bycia sobą pomaga mi stawać się, ustanawiać moje „być” na nowo, aktualizując je w terażniejszości. Pochłonięty lekturą książki przekonuję się, że bycie sobą urzeczywistnia się w realnych dokonaniach podmiotu osobowego. Nadaje im wówczas swoisty charakter.

Przygoda z Ingardenem prowadzi do nieuchronnego przekonania, że sam fakt bycia „podmiotowym dokonaniem” bynajmniej nie przesądza o byciu sobą. Owe dokonania wymagają... wolności. Pewnie myślisz — szepnął Ingarden — o „czynach własnych”⁸, o wysokim stopniu uświadomienia sobie dokonań podmiotowych. Owe czyny, by ujawniały „bycie sobą”, powinny być koniecznie nie tylko niewymuszone, ale wolne. Kiedy wybór, decyzję i działanie oznaczyć można priorytetem „czyn własny”? Wtedy, podpowiada Ingarden, jeśli pochodzi on „wprost z centrum »ja« tej osoby, [ma] w niej swój prawdziwy początek, i kiedy [owo] centrum »ja« panuje nad dokonaniem wyłaniającego się z niego działania i kieruje nim”. Nie wystarczy więc zwykłe, „osobiste zainteresowanie”, ale utrzymywany wobec działania „w »swoim ręku« [mój, mojego „ja”] decydujący wpływ”⁹.

Biegnę więc z ciekawością po kolejnych kartach książki, ale zatrzymuję się w miejscu, w którym Stefan Szary przypomina słowa Karola Wojtyły: „Nikt inny

⁶ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. II, cz. 2, dz. cyt., s. 162.

⁷ M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994, s. 167.

⁸ Por. R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1975, s. 88.

⁹ Tamże, s. 90-91.

nie może za mnie chcieć”¹⁰. Zaczynam się przekonywać, że „bycie sobą” wymaga tego, co Papież–Polak nazywał „samostanowieniem”. Jeśli „jestem”, to sprawuję „tę specyficzną władzę w stosunku do siebie, której nikt inny sprawować ani też wykonywać nie może”¹¹. Myśląc, mówiąc, marząc o samostanowieniu, właściwie marzę o wolności, gdyż „wolność właściwa człowiekowi, wolność osoby poprzez wolę, utożsamia się z samostanowieniem”¹². Spotkanie z Janem Pawłem II sprawiło, że zapragnąłem wybić się na niepodległość! Skąd się to wzięło, że „nagle” zapragnąłem być autentyczny? Z audytorium profesora Szarego zabrzmiał życzliwy głos Martina Heideggera. Mistrz wyjaśnił, że fundament mojego bycia sobą stanowi indywidualność — nie zaś sama egzystencja, która jest „substancją człowieka”¹³.

Jeśli cokolwiek ma się w wyniku podjętej lektury wydarzyć, trzeba się zatrzymać, pochylić i wsłuchać w głos autorefleksji, jaką proponuje Stefan Szary. Ponadto jeszcze marzy mi się sens... Czy porywam się z motyką na słońce? Być może. Wreszcie: mam. Odkryłem w propozycji Autora intrygujący algorytm. Swoją autoterapeutyczną wyprawę filozoficzną podzielił na dwie części: pytania (wątpliwości) i odpowiedzi (drogowskazy). W każdej z części — dziesięć słów. Nad każdym z owych słów — namysł, własny i zaproszonego audytorium mistrzów. Wracam z powrotem do lektury. Czy stawiam pytania? Owszem. Pytam zatem, pragnąc „być”, o drogę (1), dom (2), księgę (3), o uważność (4), o świat (5) i o to, co poza światem (6), o twarz (7) i o maskę (8), o innego (9), a wreszcie, widząc w tym wszystkim konflikt (10), pytam również o niego. Co otrzymuję w odpowiedzi? Autor odważnie kreśli drogowskazy. Podążam za nimi. Kroczę i „staję się” poprzez widzenie (1), zdobywam się na odwagę (2), otwartość (3), krytyczność (4), weryfikuję wartości (5), staję na rozdrożu albo-albo (6) i wreszcie następuje przebudzenie (7), zatem budzi się afirmacja (8), ujawnia twórczość (9) i rodzi dobro (10). Czy to wszystko może dokonać się w wolności? Tak.

Trzeba zaznaczyć, że lekturę proponowaną przez Stefana Szarego poprzedza inspirujące wprowadzenie profesora Mikołaja Krasnodębskiego. Jest to jasne zaproszenie do świata wartości, w którym Horacy zachęca: *carpe diem*, „chwytaj dzień”. Powaraca pytanie, czy człowiek może zadowolić się przestrzenią doczesnego „tu i teraz”? Nie. Profesor przypomina, że jeśli wraz z naszym Autorem wy-

¹⁰ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Kraków 2012, s. 13.

¹¹ K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, s. 133.

¹² Tamże, s. 143.

¹³ M. Heidegger, *Bycie i czas*, dz. cyt., s. 167.

ruszamy w drogę, to na niej, by się rozwijać, by „być sobą”, potrzebujemy osobowego Boga. A zatem, *prosopon* to nie tylko maska teatralna. To przede wszystkim osoba (*persona*), jako jednostkowy byt rozumny (*persona rationalis individua substantia est*). Podpowiedź Profesora Krasnodębskiego pozwala zaprosić do odkrywania siebie, do bycia sobą nie tylko inne osoby ludzkie, ale i aniołów, i Boga.

Rzeczywiście, choć trudno wyobrazić sobie podręcznik „bycia sobą”, warto przynajmniej pomyśleć, o jakie „bycie” się rozchodzi. Pomyśleć, a „myśl — podpowiada Blaise Pascal — stanowi wielkość człowieka. (...) Cała wielkość człowieka jest w myśli...”¹⁴. Oznacza to również podjąć ryzyko i wyruszyć w drogę. Idę... mając przed sobą drogowskaz „dobro”. Zapytasz może: *quo vadis?* Pomyślisz: cóż to za fanaberia w szarej rzeczywistości? Bynajmniej. Wolałbym nie zostać zrobiony na szaro. A jednak: „uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”¹⁵. Podążając za myślą Autora, za graficzną inspiracją „u progu wieczności”, niby ukrytą na okładce książki, szukam ciszy. Dlaczego? „Bo w wieczności — jak z fotografii zamieszczonej przez Stefana Szarego, tuż po uchyleniu owej okładki — szepnął właśnie sam Søren Kierkegaard — nie ma ani promocji, ani awansu, ani dnia przeprowadzki, ani posiłku z Jego Ekscelemcją”¹⁶. W tej perspektywie ponownie odkrywam sens pytania: nie tylko „czy”, ale jak „być”, jak „stawać się sobą”? Co więc mam czynić? Patrę na van Gogha i... wiem! Trzeba unieść porzuconą w dłoniach twarz. Wstać. Być dla...

dr inż. Leszek Wanat

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

e-mail: leszek.wanat@gmail.com

ORCID: 0000-0002-1166-9258

¹⁴ B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1996, s. 119.

¹⁵ J. Liebert, *Jeździec*, 1934, [w:] *Gusta*, Warszawa 1930, s. 50.

¹⁶ S. Kierkegaard, *Dziennik (Wybór)*, tłum. A. Szwed, Lublin 2000, s. 114. Dlaczego tylko ta jedna myśl Kierkegarda utkwiała mi w pamięci? Dlatego, że cała praca Stefana Szarego zdaje się być przeniknięta fascynacją, stając się „jednym wielkim przypisem” do twórczości duńskiego Mistrza.

Katechizm według bł. Edmunda Bojanowskiego, red. Andrzej Kiciński, Wydawnictwo Werset, Lublin 2023, ss.231, ISBN 978-83-966317-1-8;

Catechism according to Blessed Edmund Bojanowski, edited by Andrzej Kiciński, Werset Publishing House, Lublin 2023, p. 231, ISBN 978-83-966317-1-8

W dniach 5–17 czerwca 1999 roku papież Jan Paweł II odbywał ósmą pielgrzymkę do Polski. Pamiętam doskonale z tamtego okresu dzień 13 czerwca, gdyż dane mi było wówczas uczestniczyć we Mszy papieskiej na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, w czasie której do grona błogosławionych został uroczystie zaliczony Edmund Bojanowski (oprócz Reginy Protmann oraz 108 męczenników z czasów II wojny światowej). Aż do tamtego dnia bardzo niewiele wiedziałem o błogosławionym Edmundzie Bojanowskim, ale od tamtej pory zainteresowałem się jego życiem i nauczaniem. Muszę przyznać, że zafascynowała mnie ta postać i zacząłem studiować dokładnie to, co pozostawił po sobie, m.in. [w:] *Przysłowiach dla ochronek, Piosnkach wiejskich dla ochronek z przygrywką Teofila Lenartowicza* oraz wydanych w 2009 roku *Dziennikach*. Zachwyciła mnie nie tylko prostota i zarazem głębia wiary zawarta w spuściźnie literackiej bł. Edmunda Bojanowskiego, ale także jego życie przeniknięte miłością do Boga i bliźnich—zwłaszcza tych najbiedniejszych materialnie i duchowo. Boża Opatrzność, której wielkim admiratorem i głosicielem był Edmund Bojanowski, sprawiła, że zostałem wykładowcą w uczelni noszącej jego imię. Bardzo ucieszyłem się, gdy dowiedziałem się o wydaniu *Katechizmu według bł. Edmunda Bojanowskiego*, a zwłaszcza gdy otrzymałem od przyjaciela dwa egzemplarze *Katechizmu*. Na początek warto przedstawić najważniejsze fakty z życia tej wspaniałej postaci, którą był Edmund Bojanowski.

Edmund Wojciech Stanisław Bojanowski urodził się 14 listopada 1814 roku w Grabonogu niedaleko Gostynia w Wielkopolsce. Pochodził z rodziny szlacheckiej, w której pielęgnowano tradycje patriotyczne. Jego ojciec brał udział w Powstaniu Listopadowym, za co został pozbawiony majątku przez zaborców. Jego matka była siostrą generała Jana Napomucena Umińskiego. To ona w dużej mierze wszczepiła dziecku żarliwą religijność i patriotyzm. Edmund często wspominał na przykład fakt cudownego uzdrowienia w wieku 4 lat z ciężkiej choroby, dzięki modlitwie matki w sanktuarium w Gostyniu. Z powodu słabego zdrowia najpierw pobierał lekcje prywatne. Interesowały go szczególnie przedmioty hu-

manistyczne. Na 16. rok życia przypadają jego pierwsze próby literackie. Od 1832 roku uzupełniał zaległości edukacyjne, aby w 1835 roku móc rozpocząć studia m.in. z historii literatury nowożytnej we Wrocławiu, których z powodu śmierci matki w 1834 oraz ojca w 1836 roku nie mógł ukończyć. W latach 1836–38 studiował w Berlinie na wydziale filozoficznym m.in. historię sztuki i filozofię. Największą jego pasją była wówczas literatura. Pisał artykuły, wiersze oraz tłumaczył z języków obcych — serbskiego i angielskiego (jako pierwszy przetłumaczył *Manfreda* George’a Byrona). Gruźlica przerwała jego studia. Edmund musiał udać się na kurację do sanatoriów, po której powrócił do Grabonogu, gdzie zamieszkał u swego przyrodniego brata Teofila Wilkońskiego. Pomimo słabego zdrowia, działał społecznie w środowisku lokalnym, m.in. zakładając czytelnie, wypożyczalnię książek i apteki dla ubogich. W styczniu 1844 roku w Poznaniu na Śródce założył pierwszą ochronkę dla dzieci, czyli ośrodek zajmujący się opieką i kształceniem, także religijnym, dzieci z biednych rodzin. W tym samym roku powstały też ochronki w Gostyniu, Śremie i Psarach. Dały ona początek Bractwu Ochroniarek. W roku 1855 ks. Semenenko i ks. Kajsiewicz zredagowali regułę zakonną i w 1856 Bractwo Ochroniarek przekształciło się w zgromadzenie zakonne, którego misją były m.in. opieka nad ubogimi, chorymi, sierotami oraz rozwijanie religijności wśród ludu. Arcybiskup Ledóchowski w 1866 roku ostatecznie zatwierdził regułę zgromadzenia, które przyjęło nazwę Zgromadzenia Służebniczek Bogarodzicy Niepokalanie Poczętej. Jego posługa rozszerzała się nie tylko na Wielkopolskę, lecz także na Galicję, Śląsk i tereny zaboru rosyjskiego. Z czasem powstały tam jego filie, które cechowały się lokalną specyfiką w sferze misji. Z powodu prześladowań przez zaborców, powstały cztery oddzielne gałęzie zgromadzenia, które nieco zmieniły oficjalne nazwy, a obecnie tworzą Federację Zgromadzeń Służebniczek NMP. Błogosławiony Edmund Bojanowski gorąco marzył o kapłaństwie i w 1869 roku wstąpił do seminarium duchownego, lecz pogarszający się stan zdrowia nie pozwolił mu na jego ukończenie. Przekonanie wśród ludzi o jego świętości ciągle rosło. Rozwijała się też działalność założonego przez niego zgromadzenia, które nadal owocnie działa. Edmund Bojanowski zmarł 7 sierpnia 1871 roku w Górce Duchownej w wieku 57 lat. Ten właśnie dzień został oficjalnie wyznaczony przez Kościół jako jego wspomnienie liturgiczne.

Katechizm według Edmunda Bojanowskiego został opublikowany w 2022 r. w wersji elektronicznej w Repozytorium Instytucjonalnym KUL, a w wersji drukowanej wydany w 2023 roku. Opracowało go grono sióstr ze Zgroma-

dzenia Sióstr Służebniczek BDNP doskonale znających twórczość Edmunda Bojanowskiego. Prace nad *Katechizmem* były prowadzone pod kierownictwem naukowym ks. dr. hab. Andrzeja Kicińskiego, prof. KUL. Jedną z okazji dla jego opracowania była 150. rocznica śmierci błogosławionego. Były także inne powody. Przede wszystkim potrzeba duszpastersko-katechetyczna rozwijania i umacniania wiary w coraz bardziej ulegającym sekularyzacji społeczeństwie polskim. Koncepcja wychowania integralnego (cielesno–umysłowo–duchowego), zawarta w nim, stanowi antidotum na proces odzierania ludzi z godności duchowej płynącej z wiary. Katechizm ten jest pomyślany nie tylko jako pomoc w katechizacji w szkołach i grupach parafialnych, lecz przede wszystkim katechizacji w rodzinach. Idea katechizacji rodzinnej to doskonały pomysł na umocnienie wiary w sercach dzieci oraz rodziców. Autorzy *Katechizmu* oparli się na nauczaniu Kościoła o udziale katolików świeckich w prorockiej misji Chrystusa, wynikającej z sakramentu chrztu świętego. Każdy ochrzczony powołany jest bowiem do szerzenia i utwierdzania wiary, w sposób szczególnie zaś rodzice względem swoich dzieci.

Gruntownie przestudiowałem *Katechizm według bł. Edmunda Bojanowskiego* i wykorzystałem w czasie katechez z moimi uczniami oraz w domu, by rozwijać wiarę z żoną i córeczką. Chciałbym dokonać jego analizy z kilku punktów widzenia — jako teolog, katecheta, filozof, poeta i wreszcie jako rodzic.

Muszę najpierw ogólnie zauważyć, że we wszystkich tych wymiarach Katechizm ma dużą wartość. Z punktu widzenia teologicznego zauważyłem, że jest on całkowicie wierny nauce Kościoła Katolickiego. Jego struktura nawiązuje do Katechizmu Kościoła Katolickiego. Jest on podobnie podzielony na cztery części, w których kolejno wyjaśniane są kwestie: wiary (*credo*), sakramentów, życia chrześcijańskiego (moralność) oraz modlitwy. Obecne są w nim wszystkie istotne treści teologiczne, obejmujące m.in. teologię dogmatyczną, teologię moralną, teologię fundamentalną, sakramentologię, eklezjologię, teologię duchowości. Ta bardzo bogata treść teologiczna jest tu przedstawiona w sposób przystępny dla dzieci, co nie jest łatwym zadaniem. Katechizm zawiera 57 tematów, a każdy z nich podzielony jest na 7 części noszących tytuły: *Przeczytaj dziecku opowiadanie, Porozmawiaj z dzieckiem, Odpowiedź Edmunda, Podejmij dialog z dzieckiem, Przeczytaj z dzieckiem Słowo Boże, Wyznaj z dzieckiem naszą wiarę— wspólna modlitwa i Poznaj przysłówie— myśl Edmunda*. Jako katecheta przyznaję, iż jest to bardzo dobre rozwiązanie dydaktyczne. Opiera się ono

na narracji w postaci np. bajki, na pogadance, wspólnej lekturze Słowa Bożego i modlitwie oraz na dialogu z dzieckiem. Dialog jest szczególnie ważną metodą dydaktyczną w procesie katechizacji, co potwierdziło moje doświadczenie w pracy z *Katechizmem* w szkole. Metoda ta sprawdziła się w stu procentach. Uczniowie byli bardzo zaciekawieni, aktywni w czasie zajęć oraz bardzo zadowoleni po zajęciach z *Katechizmem*. Muszę przyznać, iż według moich doświadczeń *Katechizm* bardzo dobrze spełnił swoją funkcję pomocniczą w katechizacji szkolnej. Mam nadzieję, że do końca roku szkolnego wykorzystam większość treści *Katechizmu* w mojej pracy katechetycznej. Przyznam, że w czasie uważnej lektury zaciekały mnie także filozoficzne, w szczególności etyczne, treści zawarte w *Katechizmie*. Zapadła mi w pamięć następująca filozoficzna myśl Edmunda: *Jedni żyją, żeby się bawić, inni żyją, żeby się zbawić*. Podobnych filozoficznych myśli jest tu więcej. Sądzę, że warto byłoby dokładnie przebadać i opracować naukowo filozofię zawartą w twórczości Edmunda Bojanowskiego, który, przypomnijmy, studiował w Berlinie dyscypliny filozoficzne. Wydaje się, że warto byłoby opracować naukowo-filozoficzne poglądy błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Kolejnym aspektem, na który chciałbym zwrócić uwagę w *Katechizmie* jest jego wartość poetycka. Jako poeta jestem pod dużym wrażeniem tejże twórczości. Owszem, wiersze zawarte w *Katechizmie* są proste w treści i formie, ale jest tak ze względu na funkcję jakiej służą, czyli katechizacji dzieci, zwłaszcza z ubogich rodzin wiejskich. Ta prostota i klarowność cechuje także bajki i opowieści zawarte w *Katechizmie*. Zarówno wiersze, jak i prozę cechuje także piękno i bogactwo językowe, zwłaszcza związane z naturą i życiem wiejskim. Przenika je zachwyty nad pięknem polskiej przyrody, głęboka religijność oraz miłość do Boga i bliźnich. Nie tylko dzieci, lecz także dorośli mogą znacznie rozwinąć bogactwo języka i wyobraźni pracując z *Katechizmem*. Zauważyłem duży talent literacki Bojanowskiego, który mógł zrobić karierę w świecie literatury, lecz zrezygnował z niej na rzecz pracy ewangelizacyjnej i edukacyjnej wśród prostych i ubogich ludzi. Jako rodzic wreszcie chciałbym przyznać, że *Katechizm* okazuje się wspaniałą pomocą we wspólnej pracy z żoną i córeczką w dziele odkrywania dobroci Boga oraz rozwijaniu naszej wiary. Pomocne w tym są także piękne ilustracje i zdjęcia oraz bardzo dobrej jakości papier i druk. Mam nadzieję, że *Katechizm według błogosławionego Edmunda Bojanowskiego* znajdzie się w wielu rodzinach katolickich, gdyż naprawdę zasługuje on na ważne miejsce w ich życiu. Chciałbym na koniec zwrócić się

do osób świeckich i duchownych z apelem, aby dołożyli wszelkich starań w celu popularyzacji *Katechizmu* wśród swoich znajomych, w rodzinach, w grupach parafialnych i innych wspólnotach katolickich oraz w szkołach.

Dr Grzegorz Baczewski
Collegium Verum w Warszawie
e-mail:gregorius74@wp.pl

**Marek Marczewski, Paweł Skrzydlewski, *Płciowość i wychowanie osoby*,
Wydawnictwo Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej w Gdańsku,
Gdańsk 2020, s. 146, ISBN 978-83-952845-4-0**

**Marek Marczewski, Paweł Skrzydlewski, *Sexuality and upbringing of a person*,
Publishing House of the Socio -Economic University in Gdańsk,
Gdańsk 2020, pp. 146, ISBN 978-83-952845-4-0**

Książka pod tytułem *Płciowość i wychowanie osoby* jest pracą zbiorową napisaną i wydaną w roku 2020 przez dwóch profesorów — dra hab. Marka Marczewskiego, teologa i pedagoga pastoralnego oraz dra hab. Pawła Skrzydlewskiego — filozofa. Publikacja podzielona jest na cztery odrębne rozdziały, a każdy z wymienionych profesorów jest Autorem dwóch. Praca dedykowana jest pamięci Karola Wojciecha Meissnera (1927–2017) lekarza, benedyktyna i terapeuty, który jak piszą sami Autorzy: „[...] wielu osobom pomógł przyjąć swoją płć, naprawić szkody popełnione w wyniku braku rozumienia swej płciowości, wychowania i samowychowania tej niezwykle delikatnej płaszczyzny realizacji się osoby ludzkiej” (s. 7).

I tak Autorem rozdziału pierwszego i czwartego jest Paweł Skrzydlewski (*Płciowość człowieka w świetle antropologii personalistycznej; O integralnym wychowaniu kobiety i mężczyzny*). Natomiast Marek Marczewski jest Autorem rozdziałów: drugiego i trzeciego (*Stanowisko wobec dokumentu Standardy edukacji seksualnej w Europie: Podstawowe zalecenia dla decydentów oraz specjalistów zajmujących się edukacją i zdrowiem; Wokół zagadnień związanych z wychowaniem do podjęcia ludzkiej płciowości i do rodziny: wywiad dla „Polonia Christiana”*).

Biorąc pod uwagę podział pracy można dostrzec, że każdy z Autorów, z racji wykształcenia, odnosi się w sposób indywidualny do zagadnień, które porusza. W poszczególnych rozdziałach widoczne są dwa punkty widzenia, dwa stanowiska: stanowisko filozoficzne i stanowisko teologiczno-pedagogiczne. W pierwszym z wymienionych tekstów profesor Skrzydlewski przedstawia rozumienie płciowości człowieka w świetle antropologii personalistycznej. Autor wskazuje (słusznie), że na tle realistycznej filozofii możliwa jest obrona prawdy o człowieku oraz jego płciowości. Skrzydlewski zwraca też uwagę na niepokojące skutki współczesnej cywilizacji, która niestety zmierza do destrukcji na polu życia rodzinnego, seksualnego, wychowania i edukacji człowieka. Płciowość, zdaniem

Autora, została związana przede wszystkim z ciałem i pożyciem seksualnym oraz osadzona na pewnym sztucznym antagonizmie kobiety i mężczyzny, który wskazuje na wyższość jednej płci nad drugą. Według Skrzydlewskiego, mamy do czynienia również z niepokojącym zjawiskiem polityzacji ludzkiej płciowości i życia seksualnego, w ramach którego traktuje się płęć jako środek ideologiczny i polityczny, co jest sprzeczne z godnością osoby ludzkiej, i z powołaniem kobiety i mężczyzny. W swoim artykule Autor wskazuje także na pojawiającą się, bliżej nieokreśloną ideologię partnerstwa, tolerancji i równości płci, która stara się zatrzeć naturalną odmienność pomiędzy kobietą i mężczyzną.

Ponadto Skrzydlewski w swoim tekście przedstawia współczesne zagrożenia ludzkiej płciowości, nowożytny, antypersonalistyczny rozumienie ludzkiej płciowości oraz zagadnienie pseudoedukacji. W związku z tym ostatnim zagadnieniem, Autor porusza temat związany z patologicznymi programami wychowawczymi, gdzie dochodzi do deformacji obszarów związanych z życiem ludzkim, z rodziną i życiem intymnym. Skrzydlewski trafnie wskazuje, że dzięki dociekaniom filozoficznym, w których poszukuje się ostatecznych przyczyn wszystkiego, co jest, staje się możliwe zrozumienie i ocena kultury oraz jej rzeczowa krytyka. Jak pisze: „Dzięki wiedzy o ostatecznych przyczynach, czyli mądrości, możemy zrozumieć, jaki jest ostateczny sens i cel wprowadzania pseudoedukacji i pseudowychowania w dziedzinie płciowości człowieka. Jak się okazuje, celem tym nie jest faktyczne i realne dobro człowieka, ale dewastacja jego rozumności i prawości, i swoista inicjacja ze złem (grzechem)” (s. 17). Autor słusznie wskazuje, że w życiu człowieka istotne jest używanie rozumu, samodzielne i krytyczne myślenie, chęć postrzegania świata i rzeczywistości w sposób obiektywny. Warto podkreślić, że nabyta sprawność mądrości umożliwi logiczne i krytyczne myślenie, i lepsze odczytywanie codzienności. Refleksyjność oraz umiejętność odróżniania dobra od zła, prawdy od fałszu ułatwia między innymi rozumienie siebie i drugiego człowieka oraz wszelkich zmian, jakie zachodzą wokół nas.

W dalszej części rozdziału Skrzydlewski porusza również istotny problem, mianowicie zauważalny współczesny kult egoizmu, kult siebie, który przybiera różne postacie i prowadzi do pewnej ślepoty w stosunku do drugiego człowieka. Kult ten powoduje, że człowiek czasami skupia się jedynie na sobie i własnym dobru do tego stopnia, że uważa siebie za miarę wszelkiego dobra, prawdy, piękna i świętości oraz za cel wszystkiego, co go otacza. Egoizm, o którym mowa,

sprawia, że człowiek traci w sobie pokorę, umiejętność dostrzegania drugiego człowieka i jego dobra. Ponadto owocuje on brakiem zainteresowania drugą osobą. Przyczynia się także do utracenia zdolności do przyjaźni i życzliwości, a w konsekwencji prowadzić może do zaniku bądź braku relacji osobowych w ogóle. Skrzydlewski wskazuje czytelnikowi, że w optyce tzw. miłowania siebie płciowość ludzka może być postrzegana przez pryzmat kierowania się do drugiego człowieka jak do kogoś, kogo chce się użyć, posiadać, wykorzystać głównie dla swojego dobra, sprawić jedynie, by był źródłem bądź okazją do osiągnięcia przyjemności seksualnej. W konsekwencji egoizm prowadzić może do zaniku wspólnoty osób. Zdaniem dra hab. Skrzydlewskiego, na gruncie antagonistycznej wizji płciowości ludzie przestają być dla siebie partnerami, tworząc związki nie dla dobra wspólnego, ale dla dobra własnego. Egoizm skłania do indywidualizmu, do podziału na kobietę i mężczyznę, do specyficznego odnoszenia się płci do płci. Zdaniem Autora, ten specyficzny indywidualistyczny redukcjonizm wpływa na ludzkie postępowanie, zachowanie, tworzy dwie hierarchie dobra podzielone na męską i kobiecą. To z kolei powoduje, że w sposób sztuczny absolutyzuje się wybrane cechy płciowe kobiety i mężczyzny. Takie rozróżnienie owocuje zaakceptowaniem postawy poddaństwa jednej płci względem drugiej, jednego człowieka względem drugiego. W rezultacie jest to bodźcem do stymulowania dwóch etyk i dwóch hierarchii dobra: męskiej i kobiecej. Zdaniem Skrzydlewskiego, taki stan rzeczy rozbija jedność natury ludzkiej, która jest integralnie złączona z jej wymiarem osobowym, w konsekwencji rozbija również rodzinę i małżeństwo. Rodzina przestaje być wspólnotą osób, a staje się siłą rzeczy polem walki pomiędzy kobietą i mężczyzną, walki o dobro dla siebie, a nie dobro dla całej wspólnoty. Indywidualistyczny i egoistyczny, a wręcz antagonistyczny model płciowości ludzkiej powoduje, że w związku małżeńskim zaczyna zanikać dobro wspólne, a na plan pierwszy wysuwa się dbałość jedynie o własne dobro bądź wygodę. Autor wskazuje, że dominacja indywidualistycznego egoizmu prowadzi do nieustannej konkurencji o zachowanie swej autonomii bądź ostatecznie o uzyskanie dominacji. Związek dwojga osób zaczyna przybierać z czasem postać pewnego rodzaju ugody lub kontraktu w ramach własnego interesu. Warto podkreślić, że Skrzydlewski porusza istotną kwestię dotyczącą poszanowania godności człowieka. Egoizm, o którym tu mowa, zauważalny jest obecnie wszędzie. Jest on widoczny w szkole, w domu oraz w środowisku pracy. Koncentrowanie uwagi jedynie na własnym dobru

i własnych potrzebach rzutuje na życie człowieka, na jego postępowanie oraz na relacje z innymi, powoduje często brak dostrzegania drugiego człowieka i jego dobra. Sytuacja ta zauważalna jest również w sferze płciowości człowieka.

Według Skrzydlewskiego, współcześnie mamy do czynienia z fałszywą wizją postrzegania płciowości człowieka, brakiem równości osób oraz mylnie postrzeganą ideologią równouprawnienia płciowego. Ważne jest zachowanie i uszanowanie godności osobowej, która należy się z natury każdemu człowiekowi. Autor podkreśla, że często godność osobową myli się z godnością nabytą, związaną z godnością płciową człowieka. Wskutek tego tworzą się ideologie, dążące do fikcyjnej równości płci, która realnie nie istnieje. Natomiast istnieje różność płci, która wskazuje na piękno i różnorodność między kobietą i mężczyzną oraz wymaga poszanowania, a nawet ochrony i pewnych przywilejów z racji różnic, które istnieją między płciami.

Paweł Skrzydlewski w optyce antropologii personalistycznej wskazuje, że równość istotnie ludzka, to równość w godności osobowej, która należy się każdemu. Równość tę posiadają osoby niezależnie od płci, wieku, narodowości i koloru skóry, jest ona efektem osobowego sposobu bytowania i istnienia. Autor w swym opracowaniu zwraca także uwagę na problem polityzacji płci, ludzkiej seksualności oraz na efekty polityzacji płciowości człowieka. Wskazuje na to, że nowożytna, antagonistyczna koncepcja rywalizujących ze sobą płci powoduje, że w procesie wychowania i edukacji zaczynają odgrywać ważną rolę czynniki pozarodzinne, dotowane przez państwo, związane często z różnymi ideologiami partyjnymi, które nie biorą odpowiedzialności za skutki, jakie mogą się pojawić w wyniku wprowadzenia w życie ich postulatów. Paweł Skrzydlewski wskazuje tu na projekt, tak zwanej edukacji seksualnej w dziedzinie wychowania i edukacji oraz na zjawisko implementacji różnych ideologii (typu kolektywizm, indywidualizm, hedonizm, pragmatyzm, materializm, ateizm, agnostycyzm, relatywizm czy laicyzm), które stoją w sprzeczności z dobrem człowieka, a także na skutki antyrealistycznego i antypersonalistycznego podejścia do ludzkiej płciowości. Według Autora, słaba pozycja realistycznego i personalistycznego sposobu pojmowania płci we współczesnym świecie prowadzi do wielu zagrożeń, między innymi do polityzacji płciowości człowieka, o której mowa, do uwikłania jej w jakąś ideologię (zazwyczaj w jakąś formę myślenia utopijnego), która może prowadzić do pseudowychowania i pseudoedukacji seksualnej. Warto podkreślić, że zideologizowanie płciowości człowieka może przynieść

wiele zamętu, stworzyć błędny obraz ludzkiej płciowości oraz w konsekwencji nieść niepożądane złe skutki na różnych polach, zarówno w dziedzinie życia społecznego, jak i rodzinnego, współczesnej kultury, na polu pedagogiki, wychowania czy edukacji młodego człowieka. Zdaniem Autora, współczesna ideologia płci zmierza do likwidacji wszelkich różnic, by w konsekwencji dać tak zwaną wolność bez granic wszystkim we wszystkim. W dalszej perspektywie zmierza ona do destrukcji i do dramatu współczesnej kultury, jej bezbronności w wielu dziedzinach. Należy przyznać, że zjawisko to postępuje w sposób zauważalny.

Warto podkreślić, że Autor w swoim opracowaniu słusznie wskazuje, jak istotny wpływ na ludzkie życie ma poznanie prawdy o ludzkiej płciowości. Bez odniesienia się do realistycznej filozofii, realistycznej metafizyki czy personalistycznej antropologii niemożliwe jest prawidłowe ujęcie tego zagadnienia, które niewątpliwie wywiera olbrzymi wpływ na ludzkie życie na różnych jego płaszczyznach. Należy podkreślić, że płciowość człowieka wiąże się nie tylko z jego cielesnością, jest elementem jego życia, nadaje sens i głębię relacji pomiędzy kobietą i mężczyzną. Wiąże się również bezpośrednio z tajemnicą przekazywania życia. Płciowość daje człowiekowi możliwość uczestniczenia w procesie rodzicielstwa, ojcostwa, macierzyństwa. Dzięki ludzkiej płciowości człowiek może doznawać szczęścia, miłości, spełnienia, pełnić rolę ojca, matki, rodziców, tworzyć wspólnotę osób. Sfera płciowości może stanowić dla człowieka źródło zarówno wszechstronnego rozwoju osobowego, jak również być siłą destrukcyjną. Z uwagi na to, tak istotne jest prawidłowe pojmowanie ludzkiej płciowości, właściwe jej ujęcie poznawcze.

Skrzydlewski wskazuje, na różne błędy, na redukowaniu płciowości człowieka do jakiegoś zjawiska kulturowego, na odrywanie ludzkiej płciowości od realistycznej filozofii, od osobowego i właściwego człowiekowi sposobu bytowania i działania czy wiązania płciowości jedynie z aktywnością seksualną. Konsekwencją tych błędów jest niewątpliwie nieobecność w szeroko pojętej kulturze personalistycznego pojmowania ludzkiej płciowości. Nasuwa się wniosek, że nie można oderwać współczesnej cywilizacji od poznania prawdy o człowieku, o tym, kim on jest, jaki jest, czego potrzebuje. Nie można oderwać płciowości człowieka od realistycznej filozofii bytu, realistycznej metafizyki czy etyki.

Drugi zespół tekstów, autorstwa dra hab. Marka Marczewskiego, zatytułowany: *Stanowisko wobec dokumentu „Standardy edukacji seksualnej w Europie: Podstawowe zalecenia dla decydentów oraz specjalistów zajmujących się edukacją*

i zdrowiem” jest przepracowanym dla potrzeb pracy zbiorowej tekstem publikacji o tym samym tytule, wydanym w 2019 roku w Ostrołęce.

Marczewski poddaje analizie i krytyce dokument wydany przez Biuro Regionalne (WHO) Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalnego Biura ds. Edukacji Zdrowotnej w Kolonii (Niemcy). Składa się on z dwóch części, Autor koncentruje się na części pierwszej — teoretycznej, wychodząc z założenia, że to wystarczy, by ukazać swoje stanowisko w tej sprawie, które rzutuje także na część drugą dokumentu. Marczewskiemu chodzi o błędne — jak pisze — i odrażające założenia i tym samym błędną praktykę (s. 51). Marczewski już na wstępie podkreśla, że sam tytuł dokumentu, który wskazuje na tzw. standardy edukacji seksualnej jest źle skonstruowany. Jak pisze, „[...] wychowania do przyjęcia swej płci/płciowości, wychowania do małżeństwa i rodziny oraz wychowania do czystości, stanowiących obszar wychowania i kultury, nie da się sprowadzić do »standardów edukacji seksualnej«” (s. 50). Marczewski uważa, że zagadnienie związane z ludzkim wychowaniem, wychowaniem płciowości, jest zagadnieniem o wiele bardziej złożonym, „o wiele bogatszym i piękniejszym niż te skoncentrowane na »standardach edukacji seksualnej«. Odnosząc się do tej uwagi, należy bez wątplenia przyznać, że zagadnienie wychowania człowieka jest zagadnieniem złożonym i niezmiernie istotnym, jednak wydaje się, że przy wprowadzaniu nowego programu, dokumentu, należy pochylić się nad ustaleniem pewnego kryterium, nadaniem określonego kierunku, w którym należy zmierzać, by uzyskać pożądane rezultaty, zrealizować określone założenia bądź uzyskać zamierzone skutki. W związku z tym, koncentrowanie uwagi na pewnych standardach nie jest tu niczym złym bądź nie stosownym. Biorąc pod uwagę proces doskonalenia młodego człowieka warto jednak podkreślić, że ważne jest nie tylko ustalenie metod, celów i środków, ale przede wszystkim należy wziąć pod uwagę skutki, czyli to, do czego wychowujemy człowieka. Ta kwestia — jak się wydaje — jest przedmiotem obaw Autora, w których zwraca on uwagę na przebieg i obrany kierunek zajęć z edukacji seksualnej. Mając na uwadze kompetencje nauczyciela (czy raczej, niestety, niekiedy ich brak), Autor tekstu wyraża słuszny niepokój o prawidłowy rozwój młodzieży. Zajęcia z edukacji seksualnej (realizowane w szkole w ramach przedmiotu o nazwie: *Wychowanie do życia w rodzinie*) powinny być prowadzone wyłącznie przez kompetentnych pedagogów, w innym przypadku mogą one przynieść więcej szkody niż pożytku.

W swoim opracowaniu Marczewski przedstawia kilka krytycznych uwag (dokładnie siedemnaście), już na początku zaznacza, że w gronie ekspertów: „Nie ma przedstawicieli krajów Europy wyzwolonych po »rewolucji Solidarności« i »upadku muru berlińskiego«, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Rosji, krajów islamu, a więc tych obszarów, w których nie wykluczono Boga z życia społecznego i nie okrzyknięto jego »śmierci«. Nie bierze się ich pod uwagę, wyklucza się, bo przedstawiają inne ujęcie zagadnienia podejścia do ludzkiej płciowości, jej wychowania; nie proponowanej »edukacji«” (s. 51). Autor zwraca uwagę także na to, że w dokumencie nie ma mowy o Bogu oraz o grzechu i moralności. Zauważalne jest widoczne odrzucenie Boga i moralności. Kolejna uwaga krytyczna dotyczy wprowadzania nieładu w życie rodzinne. Zdaniem Marczewskiego, autorzy dokumentu nie koncentrują się na potrzebie wychowania młodych ludzi, lecz jedynie na potrzebie edukacji, na stworzeniu nowego rodzaju świadczeń zdrowotnych. Odnosząc się do tego, warto podkreślić, że wprowadzenie nowego rodzaju świadczeń nie jest niczym złym pod warunkiem, że nie tylko sama ich teoria, ale przede wszystkim praktyka będzie zmierzać w dobrym kierunku, to znaczy w takim, który ma służyć niesieniu pomocy i wsparcia, a nie wyrządzać krzywdę i niweczyć dobre założenia. Jak pisze Marczewski: „Zamiast wychowywać do życia w małżeństwie i rodzinie, i wskazywać na wartość wychowawczą czystości i abstynencji płciowej, proponuje się bezwład i bezsilność moralną: Człowiek w analizowanych przez Marczewskiego dokumentach, to nie osoba rozumna i wolna, ale bezwładna moralnie, skoncentrowana na popędzie, zamiast na wychowaniu do miłości. Istnieje tylko STRACH Autora/Autorów tekstu tych dokumentów przed pandemią AIDS/HIV, chorób wenerycznych, nieplanowanych ciąży” (s. 53). Marczewski w swoim tekście wskazuje, że takie podejście może wpłynąć w konsekwencji na to, że ofiarami staną się zarówno rodzice, jak i dzieci. W swojej uwadze krytycznej zaznacza problem odrzucenia prawa rodziców do wychowania dziecka. Marczewski zwraca uwagę, że Autorzy dokumentu traktują opieszale przedmiot zwany *Wychowaniem do życia w rodzinie*, wskazują na błędną wizję młodego człowieka, którego należy wyłącznie edukować a nie wychowywać, ukierunkować poprzez edukację seksualną, a nie wychowanie do małżeństwa i rodziny, wychowanie do miłości. Marczewski wskazuje tu na podstawowy błąd, który w pedagogice nazywany jest intelektualizmem moralnym. Jest to kolejna jego krytyczna uwaga. Jak podkreśla, sprowadzenie wychowania do edukacji,

„absolutyzowanie wiedzy”, w praktyce może być zjawiskiem niebezpiecznym. Nasuwa się wniosek, że sama edukacja tu nie wystarczy, istotne jest wychowywanie, budowanie świadomości, doskonalenie młodego człowieka, zarówno intelektualne, jak i moralne. Nabywanie przez młodzież sprawności, umiejętności wiedzy i dojrzałości zarówno intelektualnej, jak i moralnej. W swoim opracowaniu Marczewski korzystając z uwag Skrzydlewskiego, słusznie podkreśla, by kierować młodzież w stronę prawdy, dążyć do „uprawy całego człowieka”. Warto tu podkreślić, że doskonalenie całego człowieka, oznacza dla Autorów książki doskonalenie jego intelektu, jak i woli uczuć i emocji, wychowywanie w taki sposób, by człowiek doskonalił się zarówno w poznaniu, jak i działaniu.

W artykule Autor wskazuje również na potrzebę umiejętnego wprowadzania dzieci w „rzeczywistość płci”, tajemnicę ludzkiej płciowości. Według Marka Marczewskiego, proces ten powinien odbywać się za pośrednictwem rodziców, którzy powinni wprowadzać swoje dzieci w tajemnicę życia i płci. Autor podkreśla, że rodzina (matka i ojciec) jest dla dziecka najbezpieczniejszym i przytulnym miejscem do wprowadzenia w życie małżeńskie i rodzinne, do powołania osoby ludzkiej do miłości. Uwaga Marczewskiego jest jak najbardziej słuszna, jednak nasuwa się pytanie, co wtedy, kiedy dom i rodzina są na przykład dysfunkcyjne i nie stanowią dla dziecka przyjaznego środowiska? Niestety, bardzo często możemy spotkać się z sytuacją, że w domu występuje między innymi problem alkoholizmu, narkomanii czy przemocy w rodzinie. Dziecko wówczas nie tylko nie czuje się bezpiecznie, nie ma dogodnych i sprzyjających warunków do prawidłowego rozwoju i wzrastania, ale także nie ma wzorców i pomocy ze strony rodziny i rodziców. Często w takiej sytuacji szkoła bądź inne placówki opiekuńczo-wychowawcze muszą podjąć działania zmierzające do prawidłowego rozwoju młodego człowieka. Wówczas to właśnie nauczyciel bądź opiekun staje się jedyną osobą, która może pomóc lub wspomóc młodzież w prawidłowym ich rozwoju, wskazać prawidłowe wzorce, zachowania i przekazać wiedzę, również tę dotyczącą życia płciowego i prawidłowego funkcjonowania w rodzinie i społeczeństwie. Obecność zatem takich przedmiotów jak: *Wychowanie do życia w rodzinie*, czy *Edukacja seksualna* ma swoje uzasadnienie. Warto zaznaczyć, że budowanie świadomości, samoświadomości, umiejętność dostrzegania własnych potrzeb i potrzeb drugiego człowieka stają się niezmiernie istotne. Należy jednak zgodzić się z Autorem, że miłości, bezinteresowności, zrozumienia, tolerancji, szacunku do życia młody człowiek

może nauczyć się najlepiej od ojca i matki, w rodzinie, pod warunkiem, że ma ona dobre i zdrowe filary.

Zdaniem Autora, warto pochylić się nad zagadnieniem celu, któremu służy w życiu ludzkim płciowość. Celem tym nie może być jedynie zaspokajanie własnych potrzeb seksualnych, dążenie do własnej przyjemności czy satysfakcji emocjonalnej. Warto tu podkreślić, że zagadnienie płciowości osoby dotyczy relacji osobowych, więzi, a nie jedynie zaspokajania własnych potrzeb, traktowania drugiej osoby, jako środka, jako rzeczy, jako „czegoś”, a nie „kogoś”. Marczewski nawiązuje tu, podobnie jak Skrzydlewski, do zagadnienia egoizmu, realizowania własnych potrzeb kosztem drugiej osoby. Zagadnienia płciowości nie można traktować powierzchownie, związane jest ono z wychowaniem człowieka, z wychowaniem płciowości. Jak podkreśla Marczewski: „Edukacja, także seksualna, nie spełnia do końca wymogów pokładanych w wychowaniu. Potrzeba wychowania do małżeństwa i rodziny” (s. 57). W artykule Autor wskazuje na potrzebę wychowania młodego człowieka do miłości, do odpowiedzialności, szacunku, czystości czy odpowiedzialnego rodzicielstwa.

Opracowanie trzecie tegoż samego Autora zatytułowane: *Wokół zagadnień związanych z wychowaniem do przyjęcia ludzkiej płciowości i do rodziny: wywiad dla „Polonia Christiana”*, jak pisze sam Autor: „[...] ma formę wywiadu [...] który ukazał się na łamach czasopisma w formie internetowej” (s. 73). Nawiązuje on do poprzedniego opracowania, w którym to Marczewski wypowiada się w dalszym ciągu na temat dokumentu WHO dotyczącego standardów edukacji seksualnej w Europie oraz poddaje krytyce założenia ideowe w nim zawarte. Autor podkreśla w wywiadzie, że: „[...] przedmiot o nazwie *Edukacja seksualna* nie powinien znaleźć się w programie szkolnym” (s. 76). Wskazuje także, po raz kolejny, że edukacja ta nie jest wychowaniem, a jedynie przekazywaniem wiedzy. Młodemu człowiekowi potrzebne jest wychowanie do przyjęcia płciowości, wskazanie, czemu ma ona służyć, w jakim kierunku zmierzać, do czego prowadzić. Ważne jest »wychowanie do miłości«, »kultura życia płciowego«, »wartości etyczne«. Jak pisze Marczewski, „[...] należałoby [...] mówić o wychowaniu do odkrycia znaczenia ludzkiej płciowości lub wychowaniu do małżeństwa i rodziny” (s. 83–84). Istotną rolę mają tu do spełnienia rodzice, to oni mogą „wychowywać do miłości pojętej jako dar z siebie”, wprowadzić dzieci w tajemnicę ludzkiego życia, ludzkiej płciowości czy „kultury życia płciowego”. To zadanie wychowawcze rodziców z racji chociażby wyjątkowości miłości ro-

dziców do swych dzieci oraz posługi wychowawczej. Rodzina, według Autora, jest sprzyjającym środowiskiem, w którym dziecko już na samym początku w sposób naturalny odkrywa swą płciowość, różnice płci czy swą podmiotowość. Jak pisze Marczewski: „Wychowanie do przyjęcia płci winno być realizowane w atmosferze rodzinnej, która wiąże w jedno doświadczenie przeżycia i wychowania moralnego. Rodzice są naturalnymi, a przez to oczywistymi wychowawcami, którzy najlepiej wywiążą się z tego obowiązku, który jest niezwykle delikatny, a dla dziecka [...] niezwykle angażującym i wymagającym poważnego i spokojnego, a jednocześnie pełnego wprowadzenia w rzeczywistość życia, na miarę możliwości jego rozumienia” (s. 93–94).

Zdaniem Marczewskiego, wychowania do przyjęcia płci nie można ograniczyć do edukacji seksualnej. Sfera płciowości powinna być poddana działaniom wychowawczym, wymaga oddziaływań wychowawczych, kierujących do odpowiedzialnego przeżywania płciowości w wymiarze zarówno biologicznym, psychologicznym, jak i społecznym. Wychowanie, o którym mowa, powinno być połączone z wychowaniem moralnym. Rozważania Autora wskazują, że wychowanie płciowości tym różni się od edukacji seksualnej, że nie polega jedynie na przekazywaniu wiedzy, informacji i wyjaśnianiu, lecz daje młodemu człowiekowi możliwość zrozumienia, czym jest miłość, rodzina, szacunek, godność osoby i odpowiedzialność w dziedzinie płciowości. Wychowanie płciowe zmierza ku miłości, zawsze ukierunkowane jest na nią, na wypracowanie w sobie właściwego odniesienia się do ciała, płci i do miłości. Nasuwa się wniosek, że nieodłącznym elementem tego wychowania powinien być dialog i dyskusje, budowanie relacji opartych na szacunku i życzliwości. Warto jednak podkreślić, że nie należałoby wykluczać definitywnie edukacji seksualnej, zarówno wychowanie, jak kształcenie powinno przebiegać równocześnie, nie powinno być od siebie oddzielane. Traktując proces doskonalenia człowieka całościowo, jak słusznie przedstawiał to Paweł Skrzydlewski, należy zarówno wychowywać i kształcić, edukować, przekazywać młodym ludziom wiedzę i zarazem wychowywać. Poszczególne etapy tego procesu powinny być nierozłączne.

Czwarty rozdział autorstwa Pawła Skrzydlewskiego, zatytułowany: *O integralnym wychowaniu mężczyzny i kobiety*, jest pewnego rodzaju kłamrą spinającą trzy wcześniejsze opracowania zbiorowe zawarte w publikacji *Płciowość i wychowanie osoby*. Autor poruszając zagadnienie związane z wychowaniem człowieka, wskazuje na rodzące się pytania dotyczące tego: „[...] czym jest

samo wychowanie kobiety i mężczyzny? Dlaczego wyróżniamy je oraz dlaczego odróżniamy je od siebie? Jaka jest ich specyfika i podstawa, sens, cel?” (s. 109). Skrzydlewski wskazuje tu na podmiot wychowania, to znaczy na człowieka, który jest osobą wolną, podejmującą własne decyzje, dokonującą własnych wyborów. Podkreśla przy tym, że zagadnienie wychowania człowieka wymaga odniesienia się do antropologii, filozofii realistycznej, metafizyki, do filozofii św. Tomasza z Akwinu. Autor wskazuje na rolę antropologii integralnej, obecnej w *Summie Teologicznej* Akwinaty, która w procesie wychowania człowieka, ujmuje go całościowo, ukazuje, kim jest, czego potrzebuje, w jaki sposób należy się odnieść do człowieka w złożonym procesie wychowania i doskonalenia go. Zdaniem Autora, antropologia integralna ukazuje człowieka w kategoriach bytu osobowego, a zatem takiego, który ma swą suwerenność i godność, który działa w sposób samodzielny i świadomy. Skrzydlewski w swoim artykule wskazuje na znaczenie filozofii realistycznej, a konkretnie na filozofię jako źródło wiedzy o człowieku i fundament działań wychowawczych. W myśl założeń filozofii św. Tomasza z Akwinu, każdy człowiek jest wyjątkowy, odrębny, indywidualny, jedyny (niepowtarzalny). W procesie wychowania jest on podmiotem wychowania, zasługuje na godne traktowanie oraz na szacunek. Wychowanie człowieka powinno być procesem doskonalenia go, mieć charakter integralny. Jak pisze Skrzydlewski: „Ludzkie wychowanie musi mieć charakter integralny, to znaczy obejmować całego człowieka, z jego sferą cielesną i duchową, emocjonalną, gdyż działa cały i jeden człowiek, nie zaś tylko jedna ludzka władza (na przykład rozum, wola, wyobraźnia). Człowiek jako jeden byt ma w sobie wielkie bogactwo życia wewnętrznego, w którym jeden czynnik wpływa i przyczynuje drugi. Dlatego usprawniony musi być cały człowiek [...]. Doświadczenie poucza, że brak proporcjonalnego rozwoju w człowieku ważnych, integralnych sfer ludzkiego życia prowadzi do życiowej porażki i nieszczęścia, złego życia nie tylko jednostki, ale także rodziny i całej społeczności. Tylko człowiek rozwinięty w sposób pełny, proporcjonalny, staje się silny, skuteczny, samodzielny, dojrzały i samowystarczalny, wreszcie piękny i pożyteczny dla innych” (s. 114–115).

Opracowanie Autora trafnie wskazuje, że w wychowaniu należy mieć na uwadze niepowtarzalność człowieka, jego podmiotowość, odrębność i unikalność. Należy również wiedzieć, że antropologia integralna wskazuje na człowieka, który nie jest sam, tworzy on wspólnotę zarówno z ludźmi, jak i z Bogiem. Dlatego też potrzebuje osób, człowiek żyje i działa dla bycia z innymi.

Skrzydlewski w czwartym rozdziale zwraca uwagę na poważne błędy w wychowaniu — błędy antropologiczne (błędne rozumienie człowieka i jego natury) oraz na pewien rodzaj zgubnego antyrealizmu (s. 115–116). Brak wychowania w kierunku doskonalenia zarówno mężczyzny, jak i kobiety do bycia dobrym mężem i ojcem czy matką i żoną, brak jednego kierunku, który zmierzałby do wspólnego dobra i szczęścia, do życia cnotliwego, rozbicie rodziny, małżeństwa przyczynia się niewątpliwie do tego, że młody człowiek jest zagubiony, zdezorientowany. Nie ma poczucia swojej roli, świadomości swej płciowości, traci podstawy do zrozumienia siebie, odczytania własnej natury czy misji.

Autor w opracowaniu wskazuje na współczesny kryzys w wychowaniu ludzkiej płciowości, na odejście od filozoficznego ujęcia ludzkiej płciowości oraz braku rozumienia natury człowieka. Warto tu podkreślić, że uczestnicząc w procesie doskonalenia człowieka, w procesie jego wychowania i kształcenia nie można pominąć antropologii filozoficznej czyli nauki o człowieku, która korzysta z metafizyki — nauki o realnie istniejącej rzeczywistości, i której wnioski są wykorzystywane w etyce. Należy zaakcentować, że złożony proces wychowania i kształcenia osoby wymaga znajomości człowieka, jego działania i postępowania. Zdaniem Skrzydlewskiego, „[...] trzeba podkreślić, że warunkiem koniecznym autentycznie ludzkiej pedagogiki jest dogłębna antropologia i etyka, a także, z racji nadprzyrodzonego przeznaczenia każdego człowieka, znajomość prawdy o Bogu, znajomość Bożego Objawienia. [...] dobry system pedagogiki wymaga głębi ujęć z antropologii i etyki oraz teologii, która to najpełniej przybliży człowieka do poznania Boga, a także rozumienia Jego dzieła, jakim jest sam człowiek” (s.132).

Z ujęć Autora wynika, że kryzys współczesnego modelu wychowania człowieka, nieprawidłowe podejście do ludzkiej płciowości jest pokłosiem fałszywej wizji człowieka, wizji siebie, wolności, szczęścia, miłości, sukcesu czy życia rodzinnego. Odejście od realistycznej filozofii, odrzucenie realistycznej wizji człowieka jako bytu osobowego, przynosi poważne skutki w postaci ludzkiego nieszczęścia czy rozstroju rodziny. Należy podkreślić za Skrzydlewskim, że te skutki zauważalne są przede wszystkim u młodych zagubionych i zdezorientowanych ludzi, którzy często sami muszą uporać się z konsekwencjami nieprawidłowego wychowania i błędami współczesnej kultury.

Książka *Płciowość i wychowanie osoby* nie tylko ukazuje współczesne problemy dotyczące wychowania młodego człowieka jako osoby, ale także przedstawia propozycje i uwagi Autorów, z których mogą skorzystać zarówno rodzice,

jak i nauczyciele zabiegający o prawidłowy rozwój młodego człowieka w sferze płciowości. Warto zaznaczyć, że publikacja w postaci czterech rozdziałów może posłużyć szerokiemu gronu odbiorców, którym nieobce i nieobojętne jest prawidłowe wychowanie młodzieży, wychowanie płciowości.

Opracowania Autorów wskazują na złożoną problematykę dotyczącą wychowania osoby, wskazują na niepokojące założenia i błędy dotyczące często samego rozumienia człowieka i jego potrzeb. Publikacja odsyła do filozofii, dokładnie do założeń filozofii realistycznej, w których człowiek jako osoba jest priorytetem, w procesie wychowania i wykształcenia jego dobro stawiane jest na pierwszym miejscu. Książka bez wątpienia skłania do refleksji. Wskazuje na to, że liczą się nie tylko cele i środki, ale przede wszystkim skutki, czyli to, do czego wychowujemy człowieka. Dla odbiorcy opracowania zawarte w publikacji niosą także przekaz, dotyczący konsekwencji, jakie mogą zająć w wyniku braku prawidłowego podejścia do zagadnienia rozwoju młodego człowieka. Warto zaznaczyć, że nieumiejętne bądź błędne założenia, brak rozumienia swej płciowości mogą rzutować nie tylko na życie i przyszłość młodych ludzi, ale także tworzonego przez nich społeczeństwa. Świadomość płci, akceptacja siebie bądź jej brak, akceptacja własnego ciała bez wątpienia odciskają swój ślad i mają znaczący wpływ na funkcjonowanie człowieka w rodzinie, domu, w szkole, w małżeństwie czy w pracy. Dlatego też, ta niezwykle delikatna płaszczyzna realizowania się osoby, jak podkreślają Autorzy książki, zasługuje na szczególną uwagę i refleksję zwłaszcza ze strony tych wszystkich, którzy mają wpływ na proces doskonalenia młodzieży.

Publikacja trafnie wskazuje czytelnikowi, że wychowanie płciowości wymaga odpowiedniego podejścia. Młody człowiek w okresie wzrastania i dojrzewania potrzebuje wsparcia, pomocy, zrozumienia, akceptacji, życzliwości, poczucia bezpieczeństwa. W okresie odkrywania siebie, własnej tożsamości, akceptacji płci młodzi ludzie potrzebują sprzyjających warunków i odpowiedniej atmosfery. Z przedstawionych opracowań wynika, że wychowanie do przyjęcia płci powinno być realizowane jako relacja osobowa wiary, nadziei i miłości. Warto podkreślić, że w obliczu różnego rodzaju współczesnych zagrożeń: błędnego przekazu, złe pojętej wolności bez odpowiedzialności i wolnej miłości, należy towarzyszyć młodzieży przez wspólne rozwiązywanie problemów, rozwiewanie ich wątpliwości, poruszanie trudnych i niekiedy niezrozumiałych tematów dorastania, skłanianie ich do refleksji i autorefleksji, odkrywanie prawdy, dobra i piękna.

Opracowania Autorów przedstawiają odbiorcy, że w procesie akceptacji siebie, swojej płci ważne jest nie tylko nauczanie i przekazywanie wiedzy, informacji, lecz przede wszystkim wychowanie osoby. Istotne jest dostrzeganie podstawowych wartości, godności, właściwe odnoszenie się do płciowości, do siebie i drugiego człowieka, do wolności, przyjemności i miłości. Należy podkreślić, że praca stanowi cenny wkład w złożoną problematykę dotyczącą wychowania człowieka i wychowania płciowości. Przedstawia ona zaangażowanie Autorów oraz wskazuje na ich troskę o prawidłowy rozwój młodych ludzi. Książka *Płciowość i wychowanie osoby* zasługuje niewątpliwie na uznanie i na zainteresowanie.

Dr Agnieszka Gondek
urzędnik państwowy w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej
w Warszawie, członek Naukowego Towarzystwa Tomistycznego
e-mail: agnieszka.gondek0@gmail.com
ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-1308-6424>

Izabella Andrzejuk,
Od etyki Arystotelesa do filozofii moralnej Tomasza z Akwinu,
Wydawnictwo Rocznika Tomistycznego/ Naukowe Towarzystwo Tomistyczne,
Warszawa 2021, s. 172, ISBN 978-83-65806-30-7

Izabella Andrzejuk,
From Aristotle's ethics to the moral philosophy of Thomas Aquinas,
Thomistic Yearbook Publishing House, Scientific Thomistic Society,
Warsaw 2021, pp. 172, ISBN 978-83-65806-30-7

Uwagi ogólne

Izabella Andrzejuk w swojej publikacji podejmuje się analizy tego, co wspólne i różne w rozważaniach o moralności u Arystotelesa i Tomasza z Akwinu i wydaje się uzasadniać także ponadczasowość znaczenia tych zagadnień. W dobie porażek wychowawczych, kryzysu rozproszonej tożsamości i nijakości w postrzeganiu człowieka jako osoby i ludzkiej godności takie rozważania stanowią bardzo pozytywny zwrot w stronę klasycznej myśli filozofii moralnej i zrozumienia tego, co błędne na gruncie istoty kształtowania współczesnego człowieka.

Etyka Arystotelesa jako punkt wyjścia, bo ustala strukturę człowieka, a dzięki niej można wyznaczyć cel ludzkiego działania, którego omówienia podejmuje się w filozofii moralnej Tomasz z Akwinu. Współcześnie etyka Arystotelesa i filozofia moralna Tomasza powinny stanowić fundamenty wychowawcze by poskromić antypedagogikę, zagubienie norm moralnych w wychowaniu i kształtowaniu prawidłowych postaw życiowych i wskazać też kierunek, w jakim iść powinien człowiek przez całe życie. Wydaje się, że autorka książki szczegółowo omawia to, czego brak nam współcześnie na gruncie przede wszystkim relacji z drugim człowiekiem i w wychowaniu, a w starożytności i średniowieczu stanowiło filozoficzny i wychowawczy elementarz bycia człowiekiem.

1. Struktura pracy

Publikacja Izabelli Andrzejuk zawiera *Wstęp*, w którym opisuje genezę *Komentarza* Tomasza z Akwinu do *Etyki nikomachejskiej* Arystotelesa, także opisuje, czym jest w istocie *Komentarz* jako gatunek literacki oraz stan badań nad myślą etyczną Tomasza z Akwinu. Rozdział pierwszy autorka poświęca za-

gadnieniom metaetycznym, ujmując metafizyczne i antropologiczne podstawy etyki w szczegółowo opracowanych podrozdziałach. Rozdział drugi zawiera problematykę relacji osobowych analizowanych na podstawie *Komentarza do Etyki nikomachejskiej* i *Sumy teologii* Tomasza z Akwinu. W rozdziale trzecim autorka opisuje aretologię, czyli naukę o cnotach także w odniesieniu do *Komentarza* i *Sumy Teologii* Tomasza z Akwinu. Publikację zamyka zakończenie i bibliografia.

2. Etyka i różne stanowiska w jej rozumieniu

Pierwszy rozdział to przedstawienie różnic w rozumieniu tego, co jest punktem wyjścia i zainteresowań w rozumieniu etyki przez Arystotelesa i Tomasza z Akwinu. Zatem punktem wyjścia etyki będą filozofia bytu, która określa człowieka jako realnie istniejący byt i antropologia, która mówi o tym, że człowieka jako osobę charakteryzuje wolność decyzji ludzkich i nieśmiertelność duszy. Autorka pisze, iż Arystoteles etykę rozumie jako naukę praktyczną, która opiera się na działaniu człowieka, a celem tego działania jest dobro. Łączył on etykę z polityką i jej nauczaniem, bo priorytetem dobra nie jest jednostka tylko dobro państwa. Natomiast Tomasz w *Komentarzu do Etyki nikomachejskiej* bardziej skupia się na filozofii moralnej, która dotyczy przede wszystkim jednostkowego działania człowieka, chętniej Akwinata używa pojęcia filozofia moralna. W *Sumie teologii* Tomasz akcentuje już rozważania o ludzkiej naturze, bo według Akwinaty człowiek stworzony jest na obraz Boży, ponieważ ma rozum oraz wolną wolę. Podstawowym zagadnieniem w *Sumie Teologii* jest cel ostateczny człowieka oraz środki, jakimi może osiągnąć ten cel lub co może od niego człowieka oddalać. W *Sumie Teologii* punktem wyjścia w rozważaniach etycznych są założenia antropologiczne, czyli rozumna natura człowieka, czego brak w omówieniu szczegółowym w *Komentarzu do Etyki nikomachejskiej*. Zatem rozdział pierwszy opiera się na trzech punktach widzenia i także trzech jednocześnie koncepcjach rozumienia etyki i jej przedmiotu zainteresowań. Dla Arystotelesa polityka stanowi podstawę etyki, w *Komentarzu* Tomasza taką postawą jest człowiek jako jednostka i członek wspólnoty domowej oraz społeczności obywatelskiej. Natomiast w *Sumie Teologii* Tomasz człowieka postrzega w swojej naturze i jego etycznych oraz nieetycznych działaniach w dążeniu do celu ostatecznego.

3. Dobro w duszy podstawą szczęścia człowieka

W rozdziale pierwszym Izabella Andrzejuk zwraca uwagę na metafizyczne podstawy etyki — zarówno w *Komentarzu* Tomasza, jak i w ujęciu Arystotelesa podstawą etyki jest dobro, bo daje człowiekowi upragnione szczęście. Autorka opisuje rodzaje dobra, mamy więc dobro szlachetne, użyteczne i przyjemne. Każde z nich pełni znamienne rolę w życiu człowieka, ale najważniejszym dla nas jest to dobro, które możemy odnieść do duszy człowieka, ono daje nam poczucie szczęścia, gdy pozostałe są tylko środkami do tego celu, jakim jest szczęście człowieka. Dobro, które odnosi się do duszy, Tomasz z Akwinu nazywał cnotą, ale szczęściem jest nie tylko to, że o niej wiemy, ale to, że poprzez własne działania posiadamy cnotę. Zatem dobra dusza to życie w praktycznym zastosowaniu cnoty, a ta daje poczucie spełnienia i szczęścia, gdy człowiek dąży do dobra, aby być szczęśliwym.

Autorka zwraca uwagę na różne pojmowanie szczęścia, każdy człowiek ma swój obraz tego, co czyni go szczęśliwym i tak też w *Komentarzu* Tomasz opisuje jego rozumienie, ale uważa jednak, że celem głównym szczęścia i jego źródłem jest Bóg. Aby w pełni zrozumieć i pojąć całym sobą szczęście, trzeba wypracować w sobie cnoty, tak jak poprzez kształcenie się dążymy do zdobycia wiedzy, tak należy usprawniać siebie, wypracowując w sobie cnoty. Dopiero wtedy można za Arystotelesem i Tomaszem z Akwinu mówić, że szczęście to „zgodne z cnotą działanie duszy rozumnej” (s. 37).

Bywa jednak tak, jak pisze autorka, iż wybieramy dobro w naszym mniemaniu, które takim dobrem w istocie nie jest, stanowi więc cel niedoskonały, bo jest pożądane ze względu na coś innego, co w efekcie nie prowadzi nas do szczęścia duchowego. Bowiem duchowość w kontemplacji i rozum człowieka dają to najtrwalsze szczęście osiągnięte w dążeniu do dobra, którym jest nieustanne usprawnianie w cnotach i wiedzy pojmowanej rozumem. Zatem etyka to dobro, które prowadzi do szczęścia osiąganego poprzez systematyczne wypracowywanie w sobie cnoty — usprawnień prowadzących do szczęścia, a więc jedności człowieka z Bogiem. Autorka wskazuje także, jak Tomasz w *Sumie teologii* uzasadnia swoje stanowisko o tym, iż najważniejszym zagadnieniem etycznym jest cel ostateczny człowieka. Bowiem każdy z nas ma jakiś cel w swoim działaniu, różne jednak drogi prowadzą do celu, który nie zawsze jest tym, co daje nam poczucie szczęścia. Autorka książki za Tomaszem z Akwinu podaje liczne przykłady na to, jak w istocie szukając szczęścia jako celu naszych działań, zamiast się do niego zbliżyć, w gruncie rzeczy, poprzez szukanie materialistycznie rozumianego

szczęścia oddalamy się od tego prawdziwie głębokiego, bo jest ono bowiem w duszy człowieka, a ta niekoniecznie bazuje na naszych materialnych i często iluzorycznych potrzebach. Bowiem człowiek im bardziej dąży do duchowego rozwoju i za cel ma kształtowanie własnej doskonałości na wzór i podobieństwo do Boga tym bardziej się spełnia i jest szczęśliwy. Tomasz zatem szczęśliwość w *Sumie teologii* określa jako dobro doskonale człowieka, które osiąga on swoją ukształtowaną duchowością i wypracowaną doskonałością moralną.

4. Dokonywanie wyborów jako sprawność intelektu i woli człowieka

W rozdziale pierwszym Izabella Andrzejuk omawia także aktywność ludzką, która polega na dokonywaniu wyborów, a także opisuje, które władze są za to odpowiedzialne. Jak pisze autorka w *Komentarzu*, Tomasz owe dokonywanie wyborów wyznacza woli, a więc intelektualnemu pożądanemu. Człowiek zatem wolą stanowi o swoim panowaniu nad wszelkimi działaniami, o których samodzielnie decyduje. Wola człowieka jednak podlega określonej sprawności, która działanie owego człowieka czyni dobrym ze względu na jego dobrą wolę, współpracując jednocześnie z intelektem, dającym przekonanie naszej woli co do słuszności wyboru. Zatem intelekt i wola to według Tomasza pryncypia ludzkiego działania, gdyż wola za pomocą intelektu wybiera dobro jako cel, ale wspomaga się przy tym roztropnością. Sam wybór, jak pisze autorka, „jest aktem woli określonej jako pożądanie rozumowe i dotyczy rzeczy służących do osiągnięcia celu” (s. 47). Jednak przedmiotem wyboru jest dobro lub zło, natomiast mylone bywa czasem z mniemaniem w przedmiocie prawdy lub fałszu. Tomasz wybór ów określa jako działanie woli, tak ujmowany jest także przez Arystotelesa. Poprawne działanie woli to dobrowolność, która jest samodzielnym poznaniem i taką też wewnętrzną decyzją poznającego człowieka. Bywa czasem tak, że mamy do czynienia z działaniami, które nie są dobrowolne. Izabella Andrzejuk wymienia je za Tomaszem i omawia zgodnie z ujęciem w *Komentarzu*, a są to strach, przemoc lub ignorancja. Autorka opisuje także w oparciu o *Komentarz* Akwinaty strukturę uczuć, które według Tomasza są tylko działaniami pożądlivości, natomiast władze pożądanego zmysłowego wprowadzające ład w uczucia zarządzane są intelektem.

W *Sumie teologii* Tomasz bardziej szczegółowo charakteryzuje uczucia, które przypisuje określonym władzom duszy. Zatem dusza jako akt, a władze jako możliwości, którymi dusza się posługuje, aby w konsekwencji osiągnąć

doskonałość. Autorka książki zwraca także uwagę na fakt, że istnieją władze duszy i ciała. Pisze również, że intelekt i rozum to ta sama władza, choć rozum charakteryzuje się pewnym ruchem, jest jakby dynamiczny, natomiast myślenie określane jest już jako spoczynek. W *Sumie teologii* Tomasza wyróżniany jest intelekt teoretyczny i praktyczny, choć to ta sama władza, ale różni się funkcją jaką pełni. Zatem intelekt teoretyczny to tylko rozważanie prawdy, jaką poznaje, natomiast intelekt praktyczny, jeśli już pozna, to kieruje się do działania. Tomasz uważa, że intelekt i wola powinny ze sobą współpracować. Intelekt wskazujący na prawdę lub fałsz, a wola jest jakby tym co powoduje działanie intelektu, bo jak uważa Tomasz, każda rzecz może być przedmiotem stanowiącym wybór woli.

5. Wolny wybór jako podstawa rozważań filozofii moralnej Tomasza z Akwinu w *Sumie teologii*.

Czym jest wolny wybór i w jaki sposób łączy się z wolną wolą i o wielu elementach, które składają się na wolny wybór, pisze Izabella Andrzejuk. Zatem wolny wybór to pewne określone etapy przechodzenia od czynności intelektu poprzez czynności woli i czynności władz zmysłowych, które szczegółowo omawia autorka w publikacji. Wolny wybór to czasem dobrowolność lub niedobrowolność ludzkich działań. O tym, czy wybór jest dobrowolny, decyduje własna, wewnętrzna skłonność człowieka, gdy ma jednak określony cel tego wyboru. Bo jak pisze autorka za Tomaszem, cel działania woli może pochodzić także od zewnętrznej przyczyny woli, którą może stanowić Bóg, nakierowując wolę człowieka na dobro jako najważniejszy przedmiot woli. Jednak człowiek dzięki rozumowi sam określa, czy owe dobro jest tym do czego dąży. To już jako działanie intelektu z wolą leży w naturze człowieka, która determinuje dobrowolność woli. Bywa jednak czasem, iż pojawiają się przyczyny ludzkich działań jako niedobrowolne, choćby strach, przemoc, niewiedza, pożądanie. W tych aspektach woli autorka za Akwinatą w *Sumie teologii* szczegółowo omawia różnice i trudności wywołane nieraz brakiem dobrej woli w działaniu, kiedy trzeba podporządkować dobro jednostki dobru ogólnemu stanowiącemu jednocześnie cel ostateczny moralnych działań woli.

6. Przyjaźń i jej rozumienie w filozofii moralnej

W rozdziale drugim Izabella Andrzejuk pisze za Tomaszem z Akwinu, jak istotna jest we wzajemnych relacjach osób — przyjaźń, a jej fundamentem

jest cnota. Rozważania na temat cnót stanowią istotę filozofii moralnej. Czym zatem jest przyjaźń, jaką ma naturę i czemu służy „miłowanie z rozumnego wyboru” (s. 70). Rozum człowieka pomaga budować dla niego najbardziej istotne w życiu relacje, które mają swój podmiot i kres. Te podstawowe, oparte na czynieniu dobra drugiemu człowiekowi, budują się na wspólnych punktach odniesienia warunkujących przyjaźń osób będących określoną jednością i wspólnotą wiązanych tą relacją. Przyjaźń ma podmiot relacji, a są to osoby, mamy także przedmiot owej przyjaźni, którym jest dobro. Mamy jednak różne rodzaje dobra, które Izabella Andrzejuk prezentuje w książce za Tomaszem. Omawia przyjaźń jako dobro szlachetne oparte na podobieństwie do siebie osób w dobru cnót. Jest ono zatem najdoskonalsze, bo posiada wszystkie rodzaje dobra i tym samym może gwarantować trwałość przyjaźni w relacji dwóch osób. Inną odmianę przyjaźni opisuje autorka jako przyjaźń utylitarną, która nie jest już tak doskonała, bo nie musi łączyć się z cnotami, gdyż łączy dwie osoby ta relacja, gdy od siebie coś otrzymują, przy zachowaniu równości w tej wymianie użyteczności. Przyjaźń utylitarną stanowi przede wszystkim wzajemna wymiana korzyści, bo dobro osoby spycha się w takiej przyjaźni na margines relacji osobowej. Ostatnią odmianę przyjaźni, opisaną za Tomaszem w *Komentarzu*, Izabella Andrzejuk przedstawia jako przyjaźń ze względu na dobro, jakim jest przyjemność. Zwraca uwagę na fakt, że opiera się ona na zmysłach i w efekcie stanowi nietrwałą w swojej istocie przyjaźń. Autorka przytacza słowa Tomasza z innego dzieła jakoby „ona bowiem (przyjaźń) łączy w jedno ludzi cnotliwych, zachowuje cnotę i do niej pobudza” (s. 77).

Izabella Andrzejuk opisując zagadnienie przyjaźni w *Komentarzu* zwraca uwagę na to, jak ważna jest ona w relacjach z drugim człowiekiem i jak różne jej aspekty zawarł w *Komentarzu* Tomasz z Akwinu. To, co łączy przyjaźń mimo różnych odmian to chyba istotna rola cnót człowieka, które są fundamentem trwania przyjaźni i owocują na długie lata mocno ugruntowanymi relacjami z drugim człowiekiem, zgodnie z jego postępowaniem opartym i wspomaganym przyjaźnią na gruncie czynów człowieka. Zatem aby przyjaźń stanowiła fundament relacji z drugim człowiekiem, musi iść za tym działanie człowieka. Relacje te bowiem oparte są na życzliwości, dobroczynności i zgodzie. Taka właśnie relacja powinna stanowić to, co łączy rodaków, narody i państwa, gdy zło nieustannie zatacza kręgi nienawiści i nieustannie rodzi agresję. Współcześnie brak jest chyba zrozumienia, czym jest przyjaźń dla człowieka, bowiem jest tylko tym, co rodzi

nieufność w relacjach skutkując samotnością, odrzuceniem i coraz doskonalszymi sposobami i metodami traktowania siebie nawzajem „wyuczona” nienawiścią, brakiem tolerancji i szacunku do drugiego człowieka. Zatem człowiek jest bardzo daleko od człowieka, czasem łączy nas tylko przepaść nie do pokonania. Izabella Andrzejuk poprzez szczegółowe omówienie dzieła Arystotelesa i Tomasza z Akwinu otwiera zamknięte drzwi i rzuca światło na problemy współczesnego człowieka, jego nieudolnych relacji, które nie są ani dobre, ani zupełnie złe, tylko grzeszą nijakością, wewnętrzną pustką w życiu wielu z nas. Nie ma prawdziwie szczerych, dobrych relacji w życiu rodzin i nie ma też prawidłowo funkcjonującego społeczeństwa w państwie, gdy brak fundamentów tego, co ludzkie i podstawowe, dane przecież z natury, a więc bliskość drugiego człowieka.

Izabella Andrzejuk zwraca uwagę w odniesieniu do *Komentarza etyki nikomachejskiej* na rolę wspólnot, które łączyć się powinny na gruncie przyjaźni. Opisuje hierarchicznie, jak te wspólnoty powinny, zdaniem Akwinaty, funkcjonować zgodnie ze wspólnym dobrem, jakim jest przyjaźń. Autorka opisuje więc, jak przyjaźń łączy rodzinę, małżeństwo, rodzeństwo, jak wygląda ta relacja w przyjaźni wspólnot państwowych i sposobach sprawowania władzy.

7. Miłość — cnotą buduje człowieka i jego relacje

W *Sumie teologii* Tomasza z Akwinu miłość natomiast stanowi o relacji z drugim człowiekiem, ogrywa zasadniczą rolę, bo miłość to kochać, mówiące o tym, że życzymy innym dobra. Autorka pisze, że w *Sumie Teologii* mamy podział na miłość naturalną, uczuciową i rozumną, a ich podstawą jest natura człowieka, uczucia i rozumność. Według zarówno Arystotelesa i Tomasza, przede wszystkim rozum wyznacza to, iż aby kochać innych, musimy najpierw pokochać siebie i żeby wchodzić w trwałe relacje łącząc się różnymi odmianami miłości. Nauczmy się kochać siebie, by móc czynić dobro innym ludziom i w efekcie trwać z nimi w stabilnych więziach i relacjach osobowych.

Jednak, aby kochać i kochanym być, trzeba z cnotą w tożsamości żyć. Dlatego rozważania Tomasza zarówno w *Komentarzu*, jak i w *Sumie teologii* podejmują zagadnienia usprawnień i cnót jako podstawa aretologii stanowiąca także podstawowe źródło kształtowania się człowieka i jego osobowości jest również fundamentem filozofii moralnej św. Tomasza z Akwinu. Cnota pojmowana jako sprawność wybierania, a więc celem cnoty jest sprawność działania człowieka. Dobro to podmiot cnót prowadzący człowieka do tego, iż dobrze działa, jeśli

jest jednocześnie dobrym człowiekiem. Aby jednak potrafił działać według cnót, winien określić dobrze cel, do którego dąży. Powinien wybierać także dobre środki, którymi chce osiągnąć cel, a roztropność jest tą sprawnością, która dobrze doradza w osiągnięciu celu. Autorka książki zwraca uwagę na to, że Tomasz dzieli cnoty na intelektualne i moralne. Intelektualne stanowią odniesienie do naszego poznania, wzmocnione są także poprzez uczenie się od innych wyboru prawdy i niekonięcznie na samodzielnym jej odkrywaniu. Mamy zatem w publikacji wymienionych pięć cnót intelektualnych, do których Tomasz za Arystotelesem zalicza: sztukę, wiedzę, roztropność, mądrość oraz rozumienie. Tomasz rozróżnia intelekt od rozumu uznając jednak, iż to ta sama władza, ale o różnych działaniach. Natomiast pisząc o cnotach moralnych traktuje je jako przyzwyczajenia, nabywane i doskonalone własnym działaniem, które podlega rozumowi. Akwinata uważa, że każdy człowiek ma pewne predyspozycje, aby działać w oparciu o cnoty. Wynika to z określonych zasad rozumu ludzkiego i z zasad działania woli, która kieruje nas ku dobru. Zatem cnoty moralne, według Tomasza w *Komentarzu*, to roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie. Autorka książki szczegółowo je opisuje wraz z cnotami je wspomagającymi i przeciwstawnymi im wadami.

Zagadnienia sprawności i cnót autorka omawia również w ujęciu *Sumy teologii* Tomasza z Akwinu. Dla Akwinaty to bardzo ważne części składowe jego filozofii moralnej, gdyż właśnie sprawności i cnoty normują ludzkie postępowanie poprzez tworzenie dobra w działaniu człowieka. Tomasz określa sprawności jako dobre, czyli cnoty i złe, czyli wady. Uzależnione jest to od relacji samej sprawności do natury, jeśli jest w zgodzie z naturą tego, kto ją nabył, jest więc dobra, gdy natomiast przeciwstawna jest naturze to traktowana jest jako zła sprawność, a więc wada. Sprawność, by nią była, musi opierać się na podejmowaniu wielu charakterystycznych dla niej czynności. Jak pisze Izabella Andrzejuk: „Sprawności czy też przysposobienia, które zawsze kierują osobę w nie wyposażoną do dobra, powodując zarazem dobro jej dzieła, są cnotami. [...] cnota zatem — zdaniem Akwinaty — jest dobrą jakością umysłu, przez którą słusznie się żyje, którą nikt źle się nie posługuje, którą Bóg w nas bez nas sprawia” (s. 113). Cnota służy poddaniu się samego człowieka w swoim postępowaniu własnemu rozumowi. Autorka pisząc o cnotach w *Sumie teologii* Tomasza z Akwinu szczegółowo je opisuje przytaczając jednocześnie będące w opozycji do nich określone wady. Omawia także cnoty teologiczne, a więc wiarę nadzieję i miłość, która jest

dla Tomasza szczególna, bo od niej właśnie zależą pozostałe cnoty. Miłość zatem ma fundamentalne znaczenie w filozofii moralnej Tomasza z Akwinu i kierowanie się właśnie miłością w etycznym i moralnym postępowaniu winno być podstawą kształcenia, wychowania, budowania relacji na każdym etapie rozwoju człowieka i wchodzenia w życie społeczeństw, narodów i państw, niwelując antagonizmy, zło i okrucieństwa w tych relacjach, budząc jednocześnie wiarę i nadzieję na lepszy, pełniejszy kulturowo i cywilizacyjny współczesny świat.

8. Wnioski

Recenzowana publikacja przedstawia ogromne bogactwo treściowe i w bardzo czytelny, niezwykle zrozumiały sposób, tłumaczone znaczenia licznych pojęć. Książka poprzez analityczne spojrzenie autorki bardzo interesująco przedstawia zakres niezbędnej wiedzy dotyczącej etyki, filozofii moralnej w tym aretologii jakże często niedocenianej w publikacjach. Mimo dużego natłoku pojęć, określił swoją prostotą w przekazie autorki, publikacja budzi zainteresowanie i inspirowanie do własnej analizy tego, co niedopowiedziane lub wymagające innego spojrzenia na problematykę, choćby przez pryzmat socjologii, psychologii czy pedagogiki, do czego autorka zachęca w zakończeniu książki. Ta szeroko podjęta problematyka w sposób prosty, jasny, czytelny mówi o ważnych choć pomijanych często zagadnieniach na gruncie rozważań młodego pokolenia, owładniętego konsumpcyjnym, materialistycznym stylem myślenia i życia w wirtualnej przestrzeni cyfrowego, a nie realnego świata. To stosunkowo niewielka książeczka, gdzie odnajdziemy mało słów a dużo treści, dlatego takim bogactwem może zainteresować tych czytelników, którym brak dziś głębszych przemyśleń i odniesień do etyki, moralności naszych przodków, którym te właśnie zagadnienia pomagały i sprzyjały kształtowaniu norm i wzorów dobrego i mądrego człowieka. Zachęcam do przeczytania książki tych wszystkich czytelników, dla których moralność w codziennym życiu ma jeszcze sens i stanowi o ich byciu na piedestale człowieczeństwa i poszanowania godności człowieka.

Mgr Ewa Kołogryw

Przedszkole Publiczne nr 3 w Głogowie

Absolwentka Państwowej Szkoły Zawodowej w Głogowie

(obecnie: Państwowej Akademii Nauk Stosowanych)

e-mail: ekologryw@gmail.com

